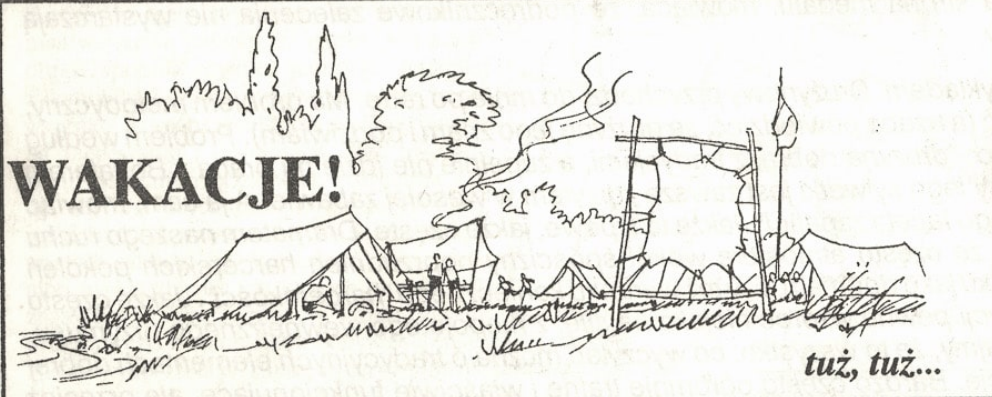


# Drogowskazy

Pismo Instruktorskie Organizacji Harcerzy ZHR

## Nr 5

31 maja 1992 r.



**Biwak  
zastępów  
zastępowych**

→ str. 14

hm. Ryszard Brykowski  
hm. Krzysztof Stanowski

## Zawracanie głowy czyli rzecz o zjednoczeniu

*Jak mówi stare przysłowie GÓRA urodziła mysz. Po kolejnym roku rozmów zjednoczeniowych z ZHP-1918 znaleźliśmy się w punkcie wyjścia. Rozmowy możemy zaczynać od początku.*

### Kawałek historii

Cierpliwi czytelnicy "Drogowskazy" pamiętają zapewne informacje zamieszczone w pierwszym numerze pisma oraz w sporządzonej na zlecenie Rady

Naczelnej broszurze opracowanej przez K. Stanoskiego na temat przebiegu rozmów zjednoczeniowych w okresie od II Walnego Zjazdu ZHR do jesieni ubiegłego roku. Przedstawiono tam jak w wyniku intensywnych trwających całą wiosnę i lato rozmów powołane przez Rady Naczelne ZHR i ZHP-1918. Komisje uzgodniły założenia ideowe przyszłej wspólnej organizacji, zasady statutowe (przyjęto statut ZHR, do którego przedstawiciele ZHP-1918 zgłosili kilka poprawek), podstawowe regulaminy (do dalszych szczegółowych uzgodnień), terminarz zjednoczenia prowadzący do wspólnej organizacji w kwietniu-maju br.

cd. na str. 5



List od Naczelnika

## Wakacyjne rozważania

Za pasem wakacje i oczywiście obozy letnie. Wszystko inne w takim okresie w harcerstwie zwykle zamiera - zostaje tylko obłęd przygotowań, dyskusji i niecierpliwości tej przygody, która już za chwilę... A jednak nie napiszę do Was o obozach. Myślę, że w tym roku wszystko, co miałem na ten temat do powiedzenia, znajdziecie w świeżo wydanym "Obozie harcerzy". Dziś chcę z trochę innej beczki i niech to będzie materiał do rozważań przy instruktorskim ognisku, kanwa do rozmów między drużynowymi albo też hasło do szerszej dyskusji. Dziś chcę o... stosunku do tradycji.

Jak powinna wyglądać prawdziwa, dobra drużyna harcerska? Wielokrotnie zadawałem to pytanie młodym drużynowym i z ich odpowiedzi potrafię już ułożyć znaną śpiewkę. A więc musi być to drużyna pracująca według tradycyjnych wzorów, mająca "stare" stopnie i sprawności, posiadająca porządne umundurowanie, bohatera drużyny, kronikę, sztandar, proporczyki zastępów etc. Recepta "stara jak świat". Wszyscy ją znają, ale i wszyscy rozumieją, że ta znajomość nie wystarczy, potrzebne jest jeszcze takie nieuchwytnie "coś", czego tak często brakuje. Jest to jedna strona medalu, mówiąca, że podręcznikowe zalecenia nie wystarczają do stworzenia wzorcowej drużyny.

Drugą zilustruję króciutkim przykładem. Drużynowy przychodzi do mnie po radę. Ma problem metodyczny, którego od lat nie potrafi rozwiązać (a trzeba powiedzieć, że drużynę jego znam i podziwiam). Problem według niego jest poważny, no bo jakże to: "drużyna dobra, z tradycjami, a zupełnie nie idzie mi praca z Bohaterem Drużyny. Punkt na biegu dotyczący jego sylwetki jest zawsze przegrytem w wesolej zabawie. A ja sam, mówiąc szczerze, nie mogę się jakoś do tego faceta zapalić!" Jakże to typowe, jakże częste. Dramatem naszego ruchu jest zjawisko polegające na tym, że często atmosfera wokół spóścizny poprzednich harcerskich pokoleń powoduje postrzeganie tego spadku jako dogmatu, czy też warunku koniecznego "harcerskości". Jakże często czerpiemy z naszej chlubnej tradycji pewne wzorce niejako na siłę, z niepojętego wewnętrznego przymusu. Nic bardziej szkodliwego! Pamiętajmy, że to wszystko, co wyczytać można o tradycyjnych elementach dobrej drużyny - to są zaledwie propozycje. Bardzo często ogromnie trafne i właściwie funkcjonujące, ale przecież nie zawsze i nie u każdego. Moja 1 Wodna Drużyna Harcerzy z Gdańska uznawana była za niezłą, a przecież nie mieliśmy kroniki, bohater drużyny "nie funkcjonował", nie miał należytego znaczenia proporzec drużyny. Po prostu nie umiałem wykorzystać tych elementów. Albo inaczej - nie były one potrzebne one mojej drużynie. Dla porównania - jak wiele innych drużyn naszego hufca miało kroniki, sztandary, obnosiło się ze swoim patronem, a zazdrościło naszej drużynie tego "czegoś", czego im brakowało. Proszę tylko nie zrozumieć mnie źle, nie znaczący to wszystko, że kronika, bohater, sztandar itp. nie są drużynie potrzebne. To nie tak, one po prostu nie są niezbędne. I nie chodzi mi w tych rozważaniach akurat o wymienione przed chwilą elementy, a generalnie o całą atmosferę, która otacza szeroko pojęte tradycje, tworząc z nich tabu. A nie taka przecież jest ich rola.

Z zagadnieniem tradycyjnego harcerstwa wiąże się jeszcze jeden problem. Co to znaczy - tradycyjne? który okres istnienia harcerstwa uznają za tradycjotwórczy, który regulamin stopni i sprawności, która instrukcja w sprawie organizacji drużyn harcerskich, wreszcie, która to drużyna, który autor wspomnień czy też podręczników jest tą kwią z krwi prawdziwego harcerstwa? Było ich przecież w dwudziestolecie wielu, jakże różnych. Odpowiedź na to pytanie jest jasna: wszyscy! Tradycja harcerska jest tworem wielorakim, pełnym wpływów przeróżnych osobowości, wypadkową losów poszczególnych drużyn, wspomnień obozowych, zwiastowanych pomysłów. Na pewno trzeba czerpać z tej studni, przestrzegam tylko gorąco, nie wolno stać się niewolnikiem tradycji, bezkrytycznym naśladowcą rozwiązań "zatrzymanych w kadrcie" przed pięćdziesięciu laty. Czasy się zmieniają, zmieniają się potrzeby, zmieniać się też musi harcerstwo. To prawda, że nie mamy jeszcze wielu innych, lepszych wzorców. Nie zwalniam to nas jednak od ciągłych poszukiwań, od tworzenia nowej tradycji wzbogacającej wszystko, co już było.

Tym wezwaniem kończę dzisiejszy list i życząc jak najwięcej słońca, zostaję się do rychłego spotkania na wakacyjnych szlakach.

Czuwaj!

Naczelnik Harcerzy

(-) hm. Tomasz Maracewicz

## Metafizyka

phm. Jarosław Żukowski

### Czy mundur musi być zielony?

Kiedy harcerz zakłada dziś mundur i wychodzi na zbiórkę, nie towarzyszy temu przekonanie o swojej wartości, pewność siebie etc. Raczej poczucie inności od rówieśników i maskowana chęć nieodróżniania się od reszty. Zanim nie dotrze na zbiórkę, mundur jest raczej zawadą niż zaletą. Coś tu nie tak.

Czy to znaczy, że mundur jest nieatrakcyjny i niepotrzebny? Pewnie w dużej mierze tak. Odsyła on bowiem do rzeczywistości, która dzisiaj normalnemu człowiekowi nie kojarzy się z niczym przyjemnym: do wojska.

Nie ma co się dziwić, że w harcerstwie jest dużo elementów wojskowsko skoro skauting zakładał generał, a w Polsce harcerze zawsze byli postrzegani jako służby pomocnicze wojska. Historycznie rzecz biorąc okazji ku temu było wiele, młodzi ludzie zorganizowani i wstępnie przeszkoleni w harcerstwie byli więc pomocni. I tak już zostało. W społecznym odbiorze i świadomości samych harcerzy, harcerz musi być umundurowany prawie jak żołnierz do boju: od zielonego (bo wojskowy to spadek) munduru i rogatywki do mocnych butów. Do tego przydało by się, żeby każdy miał wojskową pałatkę, kangurkę pod kolor, długie spodnie również jednolite, najlepiej z demobilu. Słowem małe wojsko. Ale to nie wszystko. Romans z wojskiem zaciążył również na zachowaniu i obyczajach. Stąd zwyczaj apeli, porannych obozowych rozruchów (co dla zdrowia psychicznego jest karygodne), meldunków z trzaskaniem obcasami, zamasztych salutów etc. Wyobraźcie sobie obóz albo zwykłą zbiórkę, na których nie ma tych znanych i lubianych chwytów. Gdzie oficjalny sposób komunikacji drużynowego z chłopakami odbywa się inaczej niż rozkazem. Co? Nie do wyobrażenia? Takie numery są już nieharcerskie, prawda?

Idźmy dalej. Po wpływach na zachowanie czas na wpływ najcięższego gatunku: na myślenie, na pewne zredukowanie idei harcerskiej. Otóż wydaje się, że zagubiło się gdzieś wśród bractwa właściwe pojmowanie posłuszeństwa, które częstokroć utożsamia się z karnością. Bo jeżeli drużynowy wydaje chłopakom tylko polecenia i oczekuje ich spełnienia, to może być pewien, że pracuje nad wyrobieniem w chłopakach karności i eliminuje tym samym posłuszeństwo. Zewnętrzna oznaka takiej postawy jest żądanie dyscypliny: dobry harcerz to zdyscyplinowany harcerz. To jest najważniejsze.

Można mi zarzucić, że przesadzam, przejawiam, przedstawiam sytuację wyabstrahowaną, modelową, która w rzeczywistości nie istnieje. Nieprawda. Istnieje, wyszliśmy ją z mlekiem, mamy ją we krwi, nie widzimy tego jak bardzo nieżywych i anachronicznych jesteśmy tą wojskowością, wtłoczoną w najdrobniejszą cząstkę naszego harcerstwa. Nie ma co się dziwić, tak zostaliśmy wychowani, taki nam wpojono model harcerstwa.

A gdyby tak odwrócić? Nie, nie wyrzucać mundurów, tylko używać ich tam, gdzie są potrzebne, na polowych wyprawach, gdzie szkoda dobrego ubrania (powtórką z początków skautingu). Są one ważne, bo integrują, szczególnie dla młodych, ale nie muszą być konieczne wojskowe, zielone i zielone. Jest mnóstwo innych kolorów - niech drużyny sobie wybierze.

A cały obrządek. Musztry tyle co na młodziaka, no może wywiadówkę. Do celów praktycznych: sformowanie kolumny, porządku. Nie do apeli, meldunków. Zamiast tego można zrobić krąg, przywitać się okrzykiem. Rozkaz? Stopień można nadać krótkim obrzędem, a rozkład dnia drużynowy powinien umieć zaprezentować ustnie, żywe słowo jest lepiej odbierane. Zaraz zrobi się też mniej problemów "wychowawczych". Nie trzeba męczyć chłopaków stawianiem na baczność ani równaniem w prawo, co im się nigdy w życiu nie przyda. Porządku i solidności lepiej jest uczyć na sobie np. na dobrym okopaniu namiotu, lub mocnym naciągnięciu sznurków w przyzy-

jak sobie pościelisz... Koniec formalności, koniec sztuczności, wszak skauting zasadza się na naturalności oddziaływania.

Koniec też zwalniania z myślenia, gdzie wszystko tłumaczy się formułą, "tak drzewie bywało, tak jest po harcersku". Każda drużyna (dzięki drużynowemu w tej samej mierze, co i harcerzom) ma swój styl. Harcerskie jest to, co jest zgodne z ideą, nie ma formalnych wyznaczników harcerstwa na tym poziomie, w tej kwestii. Wypracowanie własnego stylu jest możliwe tylko dzięki wspólnemu porozumieniu dzięki posłuszeństwu harcerzy. Zawiera ono wpisany w swój źródłowości element sytuacji dialogowej. Posłuszeństwo oznacza to, że jest ktoś kto mówi i ktoś kto słucha, mało tego, ten który słucha zrobi to, czego chce mówiący wówczas, gdy zrozumie. Do zrozumienia jest potrzebna rozmowa i cierpliwość czyli dialog. Nie ma tu mowy o karności, jest mowa o samodyscyplinie - robię coś, bo rozumiem i uznaję za ważne, dlatego tak jest.



Dialog staje się podstawowym narzędziem wychowawczym, czyniąc dalekim od wojskowego - "najpierw robisz potem myślisz". W oparciu o schemat nie da się wychować twórczego, myślącego człowieka. Raczej odwrotnie. Pierwszy krok musi wykonać drużynowy (zresztą jak zawsze). Musi zrezygnować z tego, że jest alfa i omega, wszystko wie lepiej, ma rację. Musi pozwolić się skrytykować, przyjąć niezadowolenie, niechęć do pracy za oznakę czegoś istotnego, co ma swoje ważne przyczyny i razem z chłopakiem proponując, dopytując się "jak bytoby dobrze?" rozwikłał problemy. Tylko w ten sposób możliwa jest wzajemność wychowania, nie tylko drużynowy

wychowuje chłopaków, ale i oni przez swoje niezadowolenie, zniecierpliwienie, niechęć wychowują mnie i muszę się sporo nagminastykować, żeby razem z nimi coś zrobić, tak aby ich to satysfakcjonowało. Proszę mnie źle nie rozumieć, ta gimnastyka nie może przebiegać obok chłopców (gdzie drużynowy narzuca swoje rozwiązania). Ona odbywa się poprzez dialog, partnerską rozmowę, w której obie strony mają prawo do głosu. Czy dzisiejsi drużynowi serio rozmawiają ze swoimi jedenasto, dwunastoletnimi chłopakami, nie przy okazji układania planu pracy raz na rok, ale z okazji budowy żariby (kiedy oni twierdzą, że jest niepotrzebna), gry na zbiórce, jasełek, złamanego serca czy snów o deskorolce?

Jest jeszcze jeden aspekt tych zmian. Harcerstwo nie ma na celu tworzenia enklaw, dzielenia młodzieży na grupy, raczej w drugą stronę. Nie jest czymś dobrym jeżeli jego zasady zachowań odbiegają od postaw preferowanych przez młodych. Nie mówię tu o przypadkach skrajnych, aby dopasowywać się do skłonów czy punów. Nie, idzie mi o sformułowanie przystępnej propozycji innego stylu bycia dla każdego normalnego człowieka. Przystępnej, tzn. nie odstraszałającej swą wojskowością, autorytarną formą, a przyciągającą partnerstwem i chęcią współpracy, co powinno być widoczne z zewnątrz, a czego - darując - stale nie widać. Nie zmieniamy zawartości paczki, ale opakowanie.

Jeżeli taką zmianę uznamy za słuszną to musimy przygotować się jeszcze na dwie rzeczy.

- Po pierwsze - społeczny opór. Harcerz musi być... (już to wspominałem). Innymi słowy nie ma prawa do luzu, czasu dla siebie, błędu. To chodzący wzór ukształtowany na sposób wcześniej opisany. Trudno to będzie zmienić w świadomości społecznej.
- Po drugie - trzeba uzbroić się w cierpliwość. Trzeba dać czas na zrozumienie, pozwolić dyskutować, szukać rozwiązań. Pozwolić na samodzielność. To nie, że chłopcy nie będą tak preżni i sprężyści. Będą za to więcej rozumieć, więcej przyjmowali do wewnątrz.

Coś za coś.

Żuk Kosmarty

archiwum

pwd. Teodor Buchner

## O przyjaźni

"Zawsze jestem raczej sam" - wielu innych harcerzy mogłoby się podpisać pod tym zdaniem, zapisanym w pamiętniku przez ich starszego kolegę. I to takiego, którego nigdy nie posądziliby o samotność. Całe harcerstwo, w którym "Zośka" tak aktywnie działał i tak wspaniale się czuł, odbiło się na jego poglądach tylko tym słówkiem "raczej". Czy nie daje to do myślenia? O ile bardziej samotny potrafi być człowiek AD 1992, kiedy trudno mu przeżyć 24 godziny na tym świecie, by się przynajmniej z jedną osobą nie spotkać. Czy to może dawać okazję do samotności? Owszem: w pierwszym lepszym dużym mieście - przerażającym morzu ludzkiej obojętności, gdzie ludzie umierają na ulicy, zaś w sklepie rozmawiają ze sobą nie kobieta i mężczyzna a role społeczne - sprzedawczyni i klient.

Nasza organizacja szczyty się świętymi ideałami: tym, że wychowuje ludzi doskonałych w każdym calu: otwartych, twórczych, przyjaźnych itp. A jeśli spytam każdego z was, itu ludzi ze swojej drużyny, zastępy czy hufca naprawdę zna albo znał? Wtedy może się okazać, że pomimo braterstwa i innych szczytnych haseł, w przeważającej większości przypadków pozostaliście sobie obcy. W nawale harcerskości zabrakło miejsca na przyjaźń. Zresztą jaką? Kto bliżej stopnia HR ten większy przyjaciel? Tym bardziej mogę mu zaufać? Zinstytucjonalizowane bzdury. A te zastępy - paczki przyjaciół? O kim z tej

phm. Krzysztof Kowalczyk "Canis"

## Obóz w lesie

I znów niecierpliwie wyczekujesz wakacji i kolejnego obozu. Będzie to napewno wspaniały obóz z przycudami i oczywiście będzie to daleko w lesie, bo wtedy jest najfajniej. Tylko, czy Las też się tak cieszy z Waszego przyjazdu? "...Razem z rzeką czeka las, a tam ciągle nie ma nas" - tak jest w piosence, a jak jest w rzeczywistości? No bo popatrz tylko, jak ty traktujesz Las. Przyjeżdżasz ze sprzętem i od razu chciałbyś urządzić wszystko po swojemu. "Tu wykopiemy dołek, tamte krzaki się wytnie, trawę i tak wydepczemy, a do jeziora trzeba będzie wyciąć ścieżkę, bo gąszcz, że przejść nie można - no i wtedy będziemy się dopiero czuli jak u siebie..."

A co wycinają harcerze, jak już się zjawia na tonie natury. Zachowują się tak, jakby byli u siebie na podwórku: wrzeszczą, skaczą, biegają nie zważając nawet na to, co mówi do nich szum liści i ptasi śpiew. A niech który idąc siku zobaczy przerażone sarnę, to zaraz w całym lesie słychać: OOOOOO VELEEEEN, EEEEE CHODZCIEEEE ZOBACZYĆ JELENIA, SZYBYCIEEEEEEE BO UCIEEEEEKAAAA. I nie dziwne, że rzeczywistość ucieka, jak ktoś tak się wydziera. Tak samo jest, gdy nad jeziorem zobaczy taki miejski harcerz pływającą łuskę, albo perkoz - KACZKA AAAAAA, KACZKA AAAAAA OOOOOO TAAAAAM PEYYYYYNIIEE. Nie trwa to jednak długo, bo zaraz potem słychać: OOOOOO, JAKIE FAJNE ECHO - EEEEEEECHOOOOOOO, EEEEEEECHOOOOOOO... I w taki to sposób "harcerz miłuje przyrodę i stara się ją poznać".

Nikt nie lubi, gdy mu się przestawia meble w mieszkaniu i panoszy nie zwracając uwagi na domowników. A przecież to Las udziela nam swojej gościnności. Czy tak się zachowują przywódcy goście? I jeszcze się dziwią, że pląga komarów, że bez przerwy leje deszcz, albo że myszy grasują w magazynie.

paczki wiedziałeś, że nie macie przed sobą tajemnic, że jego problemy są twoimi problemami? Z iloma innymi instruktorami przyjaźnisz się ty - instruktor? A przecież po latach przyjaźni powinniście być optymistycznie nastawieni do ludzi - zwłaszcza do innych - takich jak ty świadomych wychowawców. Byliśmy, jesteśmy i będziemy dla siebie tylko druhami. I nikim więcej.

Nie twierdź bynajmniej, że obowiązkiem każdego harcerza jest przyjaźnić się ze wszystkimi innymi harcerzami. Ja chce tylko podkreślić, że wśród naszej harcerskiej dolii ucieka nam coś niestychnie ważnego, co staje się przepaścią nie do wypełnienia. Bo przygotowujemy młodzież do życia, w którym najbardziej brak... Czego? Zaradności? Nie, bo wielu ludzi umie sobie dobrze radzić, pomocny jest tu instykt samozachowawczy. Co takiego nie jest w życiu konieczne potrzebne, a czego brak potrafi zmieniać życie w pustynię lub w czyściec na ziemi? Moim zdaniem zdolność do przyjaźni i miłości. Do poznania drugiego człowieka. Przygotowujemy ludzi do samodzielności; to tak, jakbyśmy mówili: Ty będziesz w życiu raczej sam. Ucz się działać samemu i nie liczyć na pomoc, bo życie da ci w tyłek. Zastęp być może uczy człowieka pracować w grupie, ale na temat więzów przyjaźni ją łączących można by dyskutować. Zresztą kto widział zastęp złożony z ludzi dorosłych. Nie zapominajmy, że świat, w którym wychowujemy naszych harcerzy jest w pewien sposób sztuczny i nie powstałby nigdy, gdyby nie pewien stary generał. Szukajcie przyjaciół. Howgh!

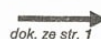


warto. Ale musisz też wiedzieć, że kto raz rozmawiał z Duchem Lasu, ten zawsze będzie do niego wracał. Będzie szukał najcichszych ostoi leśnych, by tam móc cichutko siedzieć i słuchać opowiadań Leśnych Duszków...

Canis

Autor jest członkiem Głównej Kwatery i Szefem Referatu Wychowania Przyrodniczego GKJH-y.

Od Redakcji: Jeszcze przed wakacjami ukażą się dwie książki "Canisa" - "Przyrodzownictwo dla harcerzy", oraz "Podręcznik ekologicznego obozowania", które koniecznie powinien przeczytać każdy drużynowy, komendant i bardziej świadomy uczestnik obozu. Czytaj też str. 14



## Zawracanie głowy czyli rzecz o zjednoczeniu

Te szczegółowe uzgodnienia podjęte zostały w oczekiwaniu na odpowiedź ZHP-1918 na konkretną propozycję ZHR sformułowaną w 3 punktach:

- jedna wspólna organizacja na zasadach ideowych dotychczas uzgodnionych;
- nazwa Związek Harcerstwa Rzeczypospolitej;
- organizacja zachowuje ciągłość prawną ZHP (uzyskaną sądownie przez ZHP-1918 na mocy ich rejestracji).

ZHP-1918 zobowiązało się udzielić odpowiedzi na wspólnym posiedzeniu Rad Naczelnych w końcu września 1991. Jak pamiętamy Rada Naczelna ZHP-1918 odpowiedziała wówczas nie udzieliła, tłumacząc, że oczekuje na wynik procesu jaki toczył z ZHP. Dnia 28 X 1991 r. spór został rozstrzygnięty. Sąd Apelacyjny w Warszawie prawomocnym wyrokiem uchylił zarządzenie Sądu Wojewódzkiego w Warszawie, na podstawie którego to zarządzenia ZHP-1918 uzyskał wpis do rejestru stowarzyszeń. Z punktu widzenia prawa ZHP-1918 przestał istnieć jako stowarzyszenie.

Kiedy władze ZHR dowiedziały się o tych trudnościach zareagowały nie tylko ciepłym listem do władz ZHP-1918, ale przede wszystkim propozycją konkretnej pomocy w otrzymaniu dotacji MEN na zimowiska. Dla członków Naczelnictwa pilotujących akcje obozowe oraz pracowników zatrudnionych w Sekretariacie zaczęły się

### obozowy horror

Jako stowarzyszenie nie zarejestrowane ZHP-1918 nie mógł otrzymać dofinansowania z Ministerstwa Edukacji Narodowej. Jak kłopotliwa to sytuacja ZHR wie doskonale, ponieważ sam przed rejestracją korzystał w czasie jednej z pierwszych akcji obozowych z konta warszawskiego KIK-u.

Niestety, wydaje się, że Władze ZHP-1918 uczyniły wszystko, by okazana przez nas pomoc była dla ZHR-u tak uciążliwa jak tylko to możliwe. Wstrzymano się z odpowiedzią na propozycję ZHR do ostatniej chwili. Odpowiedni umowę między ZHP-1918 a ZHR podpisano już po wyjeździe obozów. Kiedy przyszedł czas rozliczeń o każdy jego element musieliśmy się wielokrotnie upominać. Przedstawione ze znacznym opóźnieniem dokumenty zawierały szereg istotnych błędów i pomyłek, części nie wykorzystanych pieniędzy MEN nie zwrócono do chwili obecnej (20 maja 1992). Po dwóch miesiącach, życiwiwie ustosunkowani do idei pomocy bratniej organizacji pracownicy biura ZHR, mieli dość słusznej decyzji Naczelnictwa. Pracy z teoretycznie prostym rozliczeniem akcji ZHP-1918 było znacznie więcej niż z rozliczeniem znacznie większej akcji ZHR. Przedstawiciele władz ZHP-1918 całą sprawą nie specjalnie się przejmowali, a my tłumaczyliśmy się przed urzędnikami MEN.

### Spóźniona odpowiedź

Pod koniec lutego 1992 roku przedstawiciele ZHP-1918 odpowiedzieli pozytywnie na przedstawioną 8 miesięcy wcześniej propozycję ZHR by wspólna organizacja nosiła nazwę Związek Harcerstwa Rzeczypospolitej. W tej sytuacji na bazie uzgodnień dotyczących spraw ideowych i statutowych postanowiono przystąpić do kolejnego etapu rozmów. By je przyspieszyć umożliwiającej zjednoczenie jeszcze przed wakacjami postanowiono ograniczyć zespół negocjacyjny do kilku osób. Nie chcąc jątrzyć zgodziliśmy się nawet na liczącą "przewagę" w tym zespole strony ZHP-1918. Wyłoniony w ten sposób zespół miał przygotować koncepcję zjednoczenia i teksty odpowiednich dokumentów. Ze względu na nową sytuację prawną ZHP-1918 Naczelnictwo ZHR podkreśliło, że zjednoczenie powinno nastąpić na drodze wstąpienia ZHP-1918 do ZHR. Po przyjęciu jednostek i instruktorów bez weryfikacji nastąpi reformy struktury terytorialnej ZHR (powołanie okręgu krakowskiego) a na jesieni III Zjazd ZHR, w którym dawni instruktorzy ZHP-1918 będą posiadali

pełne prawa wyborcze. Podkreślono również, że Naczelnictwo nie widzi możliwości, by ZHR wytaczał nowe czy kontynuował trwający obecnie proces w kwestii nazwy i legalności ZHP (rozpoczęty proces może doprowadzić do końca powołany przez środowisko krakowskie w marcu 1989 komitet odrodzenia ZHP).

### Ponowne rozmowy

Siadając po raz kolejny do negocjacyjnego stołu staraliśmy się stworzyć atmosferę zaufania i zrozumienia dla potrzeb drugiej strony. Wyszliśmy z założenia, że celem żadnej ze stron nie jest upokorzenie drugiej organizacji. W momencie rozpoczęcia rozmów podkreśliliśmy, że podstawą ideową wspólnej organizacji stanowią uzgodnienia dokonane latem ubiegłego roku. Warunek ten został zaakceptowany przez przedstawicieli ZHR-1918, choć z ogromnym zdziwieniem skonstatowaliśmy, że celem żadnej ze stron nie jest uzgodnienie z wiosny i lata 1991 dotyczących spraw ideowych, statutu itd. Cierpliwie wyjaśniliśmy, co wówczas uzgodniliśmy i przystąpiliśmy do właściwych rozmów.

Wypracowaną przez Komisję koncepcję zjednoczenia opisać możemy w 4 punktach:

- Po zaakceptowaniu przez Rady Naczelne obydwu organizacji koncepcji zjednoczenia w końcu maja 1992 odbywają się równoległe do siebie nadzwyczajne Zjazdy ZHR i ZHP-1918. Zjazd ZHP-1918 podejmuje decyzję wstąpienia instruktorów i jednostek do ZHR. Zjazd ZHR przyjmuje ich do Związku z zachowaniem stopni, numerów, sztafardów odznak itd oraz zaprosi uczestników Zjazdu ZHP-1918 na obrady Nadzwyczajnego Zjazdu z głosem stanowiczym. Z udziałem dotychczasowych instruktorów ZHP-1918 Nadzwyczajny Zjazd ZHR:

- podejmuje uchwałę podkreślającą - dla potrzeb zewnętrznych - zjednoczenie naszych organizacji, łącząc tym samym wydźwięk wstąpienia ZHP-1918 do ZHR oraz uchwałę o zasadach funkcjonowania Związku w okresie do III Zjazdu Zwyczajnego ZHR. Zgodnie z projektem w tym okresie Rada Naczelna ZHR oraz Naczelnictwo ZHR miało obradować w składzie poszerzonym o członków odpowiednich władz dotychczasowego ZHP-1918, którzy będą posiadali na tych posiedzeniach prawo głosu
- uchwała uzgodniona w sierpniu 1991 poprawkę do statutu ZHR dotyczącą duszpasterzy-kapelanów
- po rezygnacji Przewodniczącego ZHR Tomasza Strzembosza Zjazd (a także m.in. cenę mieliśmy zapłacić za zjednoczenie) wybiera nowego Przewodniczącego, Rady Naczelnej ZHR i ZHP-1918 proponując kandydaturę hm Wojciecha Hausnera, dotychczasowego Przewodniczącego ZHP-1918

- Po zakończeniu Zjazdu Naczelnik Harcerzy i Naczelniczka Harcerki ZHR dokonują odpowiednich zmian w składach Głównych Kwart, następuje też adaptowanie struktury organizacyjnej ZHR do nowych warunków (powołanie nowego okręgu Małopolskiego, na pozostałym terenie włączenie drużyn i części hufców ZHP-1918 w strukturę ZHR, nadzwyczajne Zjazdy w trzech okręgach oraz uchwalenie przepisów przejściowych umożliwiających łagodnie przejście pochodzących z ZHP-1918 drużyn na system jednolitych regulaminów.

- Cały proces zjednoczenia zamyka jesienią 1992 III Walny Zjazd ZHR. Wybory delegatów na odbywają się już wspólnie w ramach ZHR. Demokratycznie podjęte przez ZHR, który nie będzie w przyszłości wytaczał kolejnych procesów (ZHR miał ograniczyć się do wspierania działań prowadzących do przywrócenia nazwy ZHP prawnowitym właścicielom).

Nikogo z ZHR nie trzeba przekonywać, jak ogromne ustępstwa z naszej strony zawarło się w wynegocjowanej propozycji. Przecież formalnie rzecz biorąc, by przyjąć instruktorów i drużyny do ZHR wystarczyłby decyzję poszczególnych... komendantów chorągwi. Nie trzeba zwolnić żadnego Zjazdu. Staraliśmy się jednak dobrać do niego w efekcie zjednoczenia nikt nie czuł się upokorzony.

dok. na str. 6

**Zawracanie głowy**  
czyli rzecz o zjednoczeniu

dok. ze str. 5

Zależało nam nie na ambicjonalnych rozgrywkach, ale na merytorycznym kształceniu organizacji po zjednoczeniu.

Wynegocjowanie powyższego było pracochłonne i nietrawne. Wymienione w nim warunki są trudne nie tylko dla nas, ale i również dla ZHP-1918 (rezygnacja z nazwy, ZHR nie "przejmuje" procesu z ZHP). Dla przeprowadzenia realnego zjednoczenia uznaliśmy, że jednak warto.

**Niespodziewane zakończenie**

W niespełna 1,5 miesiąca wszystko zostało zapieczętowane ostatnim guzik. Komisje w ogromnym pośpiechu przygotowywały i redagowały dokumenty. Uprowadziliśmy członków Rady Naczelnej, że należy spodziewać się nadzwyczajnego posiedzenia. Wstępnie wyznaczono termin Zjazdu Nadzwyczajnego ZHR na 25 maja 1992 r. Dla uruchomienia całego procesu pozostało podjęcie odpowiednich uchwał przez władze obydwu organizacji.

Na posiedzeniu 11 kwietnia Naczelnictwo ZHR zaakceptowało projekt komisji zgłaszając do przygotowanych uchwał swoje uwagi (najważniejszą było ponowne podkreślenie, że ZHR nie ma w przyszłości dotyczyć lub popierać procesu z ZHP, a członkami Naczelnictwa ZHR nie mogą być osoby taki proces toczące.)

Na odbywającym się dzień później posiedzeniu Naczelnej Rady Harcerskiej ZHP-1918 tak oczekiwanej decyzji... nie podjęto. Zadanie!!! Tym samym storpedowana została możliwość zjednoczenia przed wakacjami. Co gorsza okazało się, że **Naczelną Radę ZHP-1918 nie była informowana na bieżąco i nigdy wcześniej nie ustosunkowała się oficjalnie do dokumentów wypracowanych przez komisje ZHR i ZHP-1918 w okresie marzec-sierpień ubiegłego roku.**

Dnia 1 maja br. na kolejnym posiedzeniu Naczelna Rada Harcerska ZHP-1918 specjalną uchwałą odrzuciła wiele istotnych uzgodnień zawartych w wypracowanych wspólnie dokumentach. Uzgodnień, które - przypominamy to raz jeszcze - miały stanowić podstawę obecnym rozmów zjednoczeniowych. Rada Naczelna ZHP-1918 traktując je jako "wstępny materiał roboczy" w specjalnych uchwałach neguje wypracowane rozwiązania i stawia nowe kwestie. Zanegowano ustalenia w tak podstawowych sprawach jak: przyjęcie statutu ZHR jako podstawy do merytorycznych prac nad statutem, miejsca duszpasterzy w organizacji, struktury władz naczelnych, terenowych jednostek organizacyjnych (wprowadzenie obwodów). Przedstawiono także nigdy dotychczas nie przedstawione oczekiwania dotyczące zmiany tekstu roty Prawa Zucha oraz przedłużenia kadencji władz Związku. Ponadto ZHP-1918 podtrzymało swoje oczekiwania dokonania podziału instruktorów na 2 nierównoprawne grupy: 1) harcistrzów i podharcistrzów 2) przewodników (dotychczas proponowano wyodrębnienie grupy harcistrzów).

Zainteresowanych odsyłamy do uchwał Naczelnej Rady Harcerskiej ZHP-1918 z dnia 1 maja 1992 oraz wydanej przez RN ZHR broszury informacyjnej.

W stanowisku do przygotowanego w ostatnich tygodniach projektu zjednoczenia Naczelna Rada Harcerska ZHP-1918 nie podejmując decyzji o zaakceptowaniu w części lub całości wypracowanych dokumentów przedstawia ponadto następujące oczekiwania:

- gwarancji dla kontynuowania działań dotyczących rozstrzygnięcia ciągłości prawnej przedwojennego ZHP (czyli kolejne procesy)
- uznania, że zjednoczenie ZHR i ZHP-1918 nie jest końcowym etapem rozstrzygnięć o kształcie ruchu harcerskiego w Polsce [podkreślenie nasze] (czyżby władze ZHP-1918 traktowały naszą organizację jedynie jako stację przesiadkową w drodze ku kolejnej organizacji?)

- jednoznacznego określenia faktu zjednoczenia równoprawnych organizacji
  - sprecyzowania zasad okresu przejściowego
- Tyle dokumenty ZHP-1918.

**Próba podsumowania**

Trzeba przyznać, że czegoś takiego nie spodziewaliśmy się. Lektura ostatnich uchwał Naczelnej Rady ZHP-1918 budzi zdziwienie i zaskoczenie, ale też napawa troską i smutkiem. Zmęczeni dwuletnią presją wewnętrzną i zewnętrzną właściwie uwierzyliśmy już w to połączenie (w jego realność i potrzebę), było ono w zasięgu ręki. Tymczasem nasi rozmówcy powracają do spraw, które załatwione były jeszcze wczesną wiosną i latem 1991 r, próbując wznowić dyskusję nad tym co wydawało się dawno i definitywnie uzgodnione. Przypominamy, że przed przystąpieniem do ostatniej serii rozmów w marcu 1992 jako warunek wstępu postawiliśmy obowiązujący charakter uzgodnień ideowo-organizacyjnych dokonanych wiosną i latem ubiegłego roku. Przedstawiciele ZHP-1918 (delegację ZHP 1918 nowili przewodniczącą i dwóch wiceprzewodniczących) potwierdzili obowiązujący charakter tych uzgodnień. Decyzja władz naczelnych ZHP-1918 cofnęła rozmowy zjednoczeniowe do poziomu marca ubiegłego roku. Dziś można uznać, że nie jest to uzgodnione. Stoimy w punkcie wyjścia. Napawa to niechęcią i nieufnością oraz świadczy, że nasi partnerzy są niepoważni i niedopowiedziani (ostre to sformułowanie, ale tak jest).

Ogromny wysiłek podjęty przez naszą organizację, by doprowadzić do likwidacji niezrozumiałego dla społeczeństwa podziału ruchu harcerskiego, bez utraty wartości wypracowanych i kulturowanych w ramach naszego Związku został zmarnowany. Władze ZHP-1918 z którymi prowadziliśmy rozmowy okazały się całkowicie nieodpowiedzialne. Niezdolne do poważnych rozmów.

Dalsze negocjowanie z obecnymi władzami ZHP-1918 w kwestii zjednoczenia byłoby ogromną lekkomyślnością. Bezrozumnym narażeniem ZHR na zaprzepaszczenie dotychczasowego dorobku. Nadużyciem zaufania instruktorów w terenie. Jaką możemy mieć pewność, że jutro czy pojutrze - gdy nastąpią nowe uzgodnienia i nie będą one znów zakwestionowane lub gorzej, że nie zostaną podniesione w ostatniej chwili na sali obrad Zjazdu połączeniowego? Lektura ostatnich uchwał NRH ZHP-1918 i przebieg ostatnich pertraktacji świadczy, że nasi partnerzy chcą nas za wszelką cenę i w każdej sprawie sobie podporządkować. Choćby pod nazwą Związek Harcerstwa Rzeczypospolitej, który - jak czytamy w dokumentach NRH jest dla ZHP-1918 jedynie "etapem przesiadkowym" w drodze ku wymarzonej przez nich organizacji. Czym innym jest bowiem oczekiwanie od nas "uznania, że zjednoczenie ZHR i ZHP-1918 nie jest końcowym etapem rozstrzygnięć o kształcie ruchu harcerskiego w Polsce" (Stanowski NRH ZHP-1918 z 1 maja 1992).

Za nami ponad rok pracy w powołanej przez II Zjazd ZHR Komisji do zbadania ew. możliwości zjednoczenia z ZHP poza granicami Kraju, ZHP-1918. Ponad 100 godzin dyskusji, negocjacji, przygotowań. Ponad 100 stron dokumentów i materiałów. Kilkanaście zerwanych weekendów i strata czasu, który można było poświęcić na inne działania w Związku. Patrząc dziś na bilans tego roku chcielibyśmy z całą odpowiedzialnością stwierdzić możliwość zjednoczenia nie ma. Po prostu nie ma z kim na ten temat poważnie rozmawiać.

31 maja 1992 hm. Ryszard Brykowski  
hm. Krzysztof Stanowski

**Post Scriptum**

Kiedy na początku bieżącej kadencji tłumaczyłem członkom Rady Naczelnej konieczność zachowania niesłyszanej ostrożności w prowadzeniu rozmów zjednoczeniowych z ZHP-1918 opracowałem broszurę, w której przedstawiłem m.in. genezę podziału na ZHR i ZHP-1918, przebieg wcześniejszych rozmów, przypadki łamania przez władze tej organizacji zawieranych umów. Członkowie Rady Naczelnej prosili mnie wówczas by - dla dobra ew. zjednoczenia - nie kolportować tego materiału wśród instruktorów naszego Związku. Dziś, gdy władze naczelną ZHP-1918 tak jaskrawo zademonstrowały, że nie zamierzają zmienić swej postawy gotów jestem przesłać (na własny koszt) osobom zainteresowanym egzemplarz tego historycznego już dzieła tekstu.

K. Stanowski

**Lektura uzupełniająca**

**Cadyk i jego chasydy**

Oto co opowiedział rabbi Iochak ze Skwirny, jeden z wnuków rabiego Nahuma: "W pewnym miasteczku w pobliżu Czarobyla, kiedyś u schyłku szabatu podczas trzeciej biesiady, zwanym Pożegnaniem Królowej, siedziało kilku chasydów do którego dziada, ludzi na wskroś pobożnych, rzetelnych, i czyniło rachunek sumienia. W swojej bogobojnej pokorze doszli do wniosku, że są wielkimi grzesznikami i że nie ma już dla nich nadziei, a jedyną pociechą jest to, że przyłączyli się do wielkiego cadyka, rabiego Nahuma, który podniósł ich z upadku i ocalił. Postanowili więc zgodnie, że muszą zaraz udać się do swojego nauczyciela. Pod koniec owego szabatu dziad mój siedział w swoim domu i robił rachunek sumienia. Pełen bogobojności i pokory doszedł do wniosku, że jest wielkim grzesznikiem i że nie ma dla niego nadziei, a jedyną pociechą jest to, że przyłączył się do niego, wyświadczać mu wielkie dobrodziejstwo, owi gorliwi w wierze chasydy. Wstał, otworzył drzwi i spojrzął w stronę miasteczka, gdzie mieszkał jego uczniowie, a gdy tam patrzył, ujrzał, że właśnie nadchodził.

W owej chwili - zakończył swoją opowieść rabbi Iochak - dwa łuki zwały się w jeden pierścień!"

**Sen**

Nie chcąc, aby jego studia ucierpiały od zbyt długich przerw, rabbi Szmelke spisał tylko siedząc, z głową na ramieniu i świecą między palcami, której dopalający się płomień parzył go w dłoń i budził ze snu. Kiedy odwidział go rabbi Elimelech i rozpoznał jeszcze drżącą w nim moc jego świętości, z wielką starannością przygotował mu posłanie i długimi namowami skonił go wreszcie, aby na chwilę się położył. Potem zamknął okno i zapuścił zasłonę. Rabbi Szmelke zbudził się dopiero późnym rankiem. Wiedział, że długo spał, ale wcale tego nie żałował, odczuwał bowiem, że napełnia go jakaś nieznaną przedtem, słoneczna jasność. Poszedł do bożnicy i jak to miał w zwyczaju przewodził modlom wspólno. Ale modląc się słyszał go jak gdyby po raz pierwszy, z taką bowiem mocą porwał wszystkich i wywołał swoją świętością. Kiedy zainotonował Pleśń dźwięczną, zarzucili poły kaftanów, aby ich nie zmoczyły fale piętrzące się z prawej i lewej strony!"

Później Szmelke powiedział do Elimelecha: "Teraz dopiero zrozumiałem, że Bogu można służyć także snem".  
\*) Księga Wyjścia 14,26-31; 15,1-18. Pieśń zwyciężczyną śpiewali Mojżesz wraz z Izraelitami po przejściu Morza Czerwonego.

Fragmnty książki "Opowieści chasydów" Martina Bubera; wyd. "W drodze", Poznań 1989.

**Pomysł**

**Planując pracę drużyny na obozie**

Planowanie pracy jest konieczne, aby podejmowane działania przynosiły odpowiedni efekt. Jednak wielu drużynowych ma ogromne kłopoty z zaplanowaniem pracy, często plany pracy są bardzo skrócone i niedokładne. Drużynowi tłumaczą się tym, że nieopisane aspekty są dla nich oczywiste i nie muszą o nich wspominać. Okazuje się jednak, że te nieopisane aspekty planowanej pracy są zapomniane, przez co utrudniają i zaburzają pracę drużyny.

Proponujemy więc, aby plan pracy sporządzać bardzo szczegółowo, lepiej o czymś napisać dwa razy niż wcale. Opisując szczegółowo zmusza do zastanowienia się nad słusznością, realnością i celowością planowanej pracy. Pobudza do refleksji, czy planowana praca jest odpowiednia dla drużyny i realna do wykonania. Proponujemy zapoznać się z lanowanym przez nas modelem planu pracy obozu.

**1. Charakterystyka drużyny**

2. Charakterystyka terenu obozu, opisana przy lokalizacji.

- Atrakcyjność terenu, czy odpowiada potrzebom drużyny.
- Zaplecze gospodarcze, sklepy, sieć komunikacyjna, lekarz, itp.

- Walory krajoznawczo-historyczne.

**3. Termin obozu.**

- Tak wybrany, aby odpowiadał największej liczbie uczestników.
- Atrakcyjny pod względem warunków pogodowych.

**4. Cele obozu, wynikające z potrzeb drużyny.**

- Cele główne, wpływające na podniesienie poziomu wychowania i wyszkolenia harcerzy w drużynie, grupowe i indywidualne.
- Cele szczegółowe, konkretne zadania służące do realizacji celów ogólnych.

**5. Formy realizacji celów.**

- Jak najbardziej konkretne.
- Charakterystyczne dla poszczególnych celów.
- Określające sposoby realizacji celów.

**6. Ramowy rozkład dnia.**

- Stałe terminy w ciągu dnia.
- Terminy zmiany służb na obozie.

**7. Terminarz dni obozowych - RAMKA.**

- Dokładne rozplanowanie zajęć na poszczególne dni:
  - dojazd na oboz,
  - pionierka,
  - antypionierka (rozpionierka),
  - powrót z obozu.

- Pozostałe zajęcia wynikają z potrzeb i celów drużyny.

- Jeżeli jest to oboz w zgrupowaniu należy terminowo skontrolować z innymi drużynami - może warto coś zrobić wspólnie.

**8. Uwagi dotyczące realizacji celów i zadań na obozie.**

- Regulaminy obozowe.
- Zasady pełnienia służb.
- Opis obrotowości.

**9. Zarządzenie planu pracy.**

- Podpisz Rady Obozu.
- Podpis hurtfowego.

Przedstawiony powyżej schemat planu pracy obozu zmusza do przemyślenia i zastanowienia się nad planowaną pracą, co będzie się działo na obozie i po co, a warto to zrobić.

Zdajemy sobie sprawę, że częstą trudnością dla drużynowego jest określenie potrzeb drużyny, sprecyzowanie celów i zaplanowanie form realizacji. W związku z tym przedstawiamy kilka przykładów.

ponyższe propozycje są wynikiem dyskusji przeprowadzonej na Kursie Podharcemistrzowski dn. 4.04.1992 w Józefowie.

zebrał i opracował Robert Kraszewski

Potrzeby	Cele	Formy realizacji
usamodzielenie drużyny	- oboz samodzielny drużyny w przyszłym roku	- służba w kuchni, zastępy same przygotowują posiłki (najpierw kanapki, potem kompot, zupa, drugie danie - stopniowo) - służba zaopatrzeniowa, pomoc zgrupowaniu, przygotowanie prowiantu na rajdy, wycieczki
nawiązanie kontaktów ze skautami z zagranicy	- oboz wędrowny zagraniczy	- zaproszenie skautów z zagranicy na oboz - nauka języka obcego na obozie (skautki) - poznanie kultury i zwyczajów kraju, w którym ma być oboz (obrzędowość) - doskonałenie umiejętności biwakowania, wędrowanie (rajdy, wycieczki)
nauka pływania	- zdobycie kart pływackich - zdobycie uprawnień ratownika WOPR	- nauka pływania - instruktor - zawody pływackie - gry i zabawy na wodzie - egzamin
uczulenie na problemy ekologiczne	- ekologiczne biwakowanie - prace na rzecz środowiska naturalnego	- spotkanie z ekologiem, leśnikiem itp. - stosowanie środków czystości nieszkodliwych dla środowiska - urządzenia obozowe (łazienki, śmietnik, osadniki, sortowanie śmieci, itp.) - wycieczki do lasu - podpatrywanie zwierząt - pomoc w pracach leśnych
zaradność gospodarczo finansowa drużyny	- dotacje na oboz dla harcerzy - ulundowanie koszulek polowych, itp.	- zbiór runa leśnego - praca przy zniwiał, w sadzie, ogrodzie, itp. - praca dla gminy - porządku w miasteczku, renowacja budynków - praca a rzecz ochrony zabytków (pomoc przy katalogowaniu, wykopaliskach archeologicznych, itp.) - handel w oparciu o artykuły z hurtowni - rękodzieło harcersze

## PRZEDRUKI

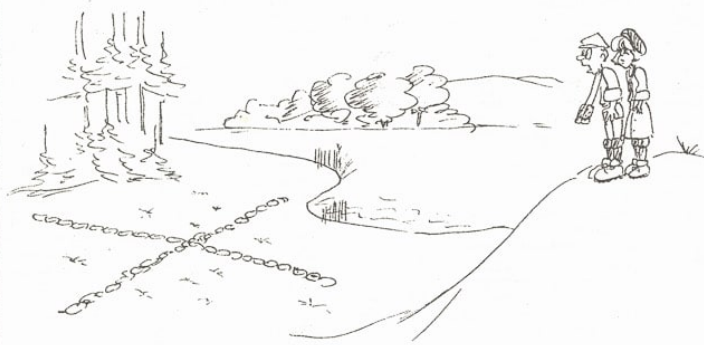
p.wd. Marek Fabiański

## Metodyka gier terenowych

Wszystkie założenia, które przedstawię niżej wynikają z moich doświadczeń. Po pierwsze jako uczestnika gier terenowych, po drugie jako organizatora tychże.

Pierwszą zasadniczą myślą, która mi się nasuwa to stwierdzenie faktu, iż gry terenowe są jedną z najważniejszych form pracy z harcerzami. Być może wydaje się, że zrobić dobrą grę terenową nie jest trudno. Nic bardziej mylnego. Dobra gra terenowa nie może się opierać wyłącznie na tym, że jest przeprowadzona w terenie i polega na przejściu trasy wg azymutów, szkicu, itp. Taką zbiórkę niewątpliwie też należy zrobić, ale nie można jej nazwać grą terenową.

Aby gra terenowa odniosła zamierzony skutek, musi być przygotowana bardzo starannie. Przygotowanie gry rozpoczynam od znalezienia tematu i celu. Przykładowo zakładam, że chcemy zorganizować grę z okazji kolejnej rocznicy powstania styczniowego. Celem gry jest poznanie historii powstania oraz, co schodzi na drugi plan, doskonalenie umiejętności z zakresu terenoznawstwa, pionierki, itp. Następnie powinniśmy poszukać terenu, który odpowiadałby tematu gry. I tak dla Łodzi wspaniały teren do tej gry to okolice Łągiew-



nik i Dobrej. Czasami lepiej jest przeprowadzić grę w terenie, który nie jest bezpośrednio związany z tematem, ale jednak bardziej nadaje się do zorganizowania zabaw (krycie się, podchodzenie).

Kiedy już wiemy jaką grę chcemy robić, gdzie i kiedy ma się ona odbywać, pora przejść do bardzo ważnego punktu naszego "planu" przygotowania gry terenowej. Należy miłanowicie ustalić zasady gry. Nie możemy pozwolić sobie nawet na najmniejszy błąd. Na pewno wyjdzie na jaw podczas gry. Wszystkie zasady gry muszą być wyjaśnione przed jej rozpoczęciem. Co i jak wolno robić ekipom biorącym udział w grze, a czego robić nie wolno. Trzeba też zaplanować ogłosić czas trwania gry. Jest to bardzo potrzebne zwłaszcza wtedy, gdy zadania oceniane są ze względu na czas. Powiedzmy, że gra toczy się od 9.00 do 12.00. Ekipa, która nie zdąży wykonać zadania w tym czasie, idzie na umówione wcześniej miejsce. Zaoszczędzi nam to poszukiwań "zagubionych" ekip. Wspomnę, że ostatnio zrobiłem taki błąd. Nie powiedziałem, do której toczy się gra i w jakim miejscu się spotkamy, po czym w deszczu i po ciemku szukaliśmy z przybocznym ekip, które były już dawno w domu. Jeżeli gra toczy się na terenie stosunkowo niedużym, należy ustalić oprócz czasu także sygnały,

które kończą grę lub ją przerywają. Bardzo często organizujemy gry, w których mamy "wroga" i "swojego". Ważne jest by ich właściwie rozróżnić. Może bowiem dojść do nieporozumień, które popsują całą naszą wcześniej włożoną pracę.

Istotną też jest sprawą określenie stopnia trudności. Gra terenowa powinna zmęczyć, ale nie skatować uczestników. Zmęczony harcerz będzie pamiętał grę (byłoby nie była to gra nieciekawa - to już kłeska) i pójdzie na następna. Harcerz przemęczony więcej na grę nie będzie chciał przyjść i choćby była to niewiadomo jak ciekawa impreza, to będzie narzekał.

A teraz sprawa fabuły. Tutaj zdania są podzielone, część organizatorów uważa, że jest to zupełnie niepotrzebne, powoduje dzieciństwo gry. Moim zdaniem jednak dobrze dopracowana fabuła powoduje, że gra staje się ciekawsza. Uważam, że fabuła nie powinna być zbyt poważna. Właśnie to powoduje, że harcerze nie chcą się bawić np.: w poznawanie zawodów. Ale kiedy do fabuły doda się kilka faktów nieprawdziwych, lecz nie pozbawionych humoru, to zabawa cieszy się większym powodzeniem. Zawsze bardzo dużą popularnością cieszą się gry wojenne, jednak taka gra w klasycznej postaci: wojna Polacy i Niemcy zupełnie mi nie odpowiada. Wszyscy chcą być tymi dobrymi, poza tym tego typu gry rozbudzają w harcerzach emocje, które powinno się tłumaczyć. Lepsza byłaby gra oparta na neutralnym temacie: wojna dwóch plemion prehistorycznych o ogień.

W zasadzie to już wszystko. Trzeba tylko przygotować rekwizyty potrzebne do gry, rozmieścić ciekawe zadania na trasie i można zacząć się bawić. Jeszcze jedno.. ciekawe zadanie to nie znaczy: zmierzcie wysokość drzewa. To nikomu i niczemu w takiej formie nie służy. Czy nie lepiej zadanie sformułować tak: zostało zniszczone nasze lotnisko, trzeba wybudować nowe, w tym celu należy zmierzyć wysokość drzew.

Po zakończeniu gry trzeba omówić, by dopełnić dzieła. Ogłosić i nagrodzić zwycięzców, pocieszyć pokonanych. Gwarantuję, że jeżeli gra będzie dobrze przygotowana, to nawet ulwony deszcz nie spowoduje, że będzie nieciekawa.

Prozostają jeszcze gry nocne i gry w mieście. Ale to już innym razem.

Do zobaczenia na grze terenowej!

Czuwaj! Marek Fabiański p.wd.

PS. Być może, że to co napisałem powyżej wygląda strasznie, ale nie należy się martwić. Człowiek uczy się na własnych i cudzych błędach.

Przedruk za: "Wywiadowca, Pismo Łódzkiego Hufca Harcerzy", numer 3 (3)/91

hm. Jacek Zaucha

## Gra w kości

Gra pomyślana jest jako typowy bieg patrolowy na młodzika i wywiadowcę na obozie o greckiej fabule.

W terenie na okręgu o promieniu 1,5 do 2 km. rozmieszczono 53 punkty o numerach od 0 do 52 (meta). Punkty oznaczono w terenie dużymi kołami z wypisanym numerem. Szlak wyraźnie oznakowano strzałkami. Punkty dzieliły się na instruktorskie i bez obsady. Punkty instruktorskie to: 4, 8, 12, 16, 20, 24, 28, 32, 36, 40, 44, 48, 51, 52.

Patrole startowały sekwencyjnie. Na starcie dowiadywały się, że biorą udział w grze w kości herosów. Instruktor opisywał pojęcie "heros", tłumaczył jego etyczne znaczenie, a następnie z przymrużeniem oka rodzaje rzutów greckich w grze w kości. Następnie patrol wykonywał "kości" według wzoru i rzucał. Posuwał się do przodu o tyle punktów (oczek) ile wynosiła wartość rzutu (od 2 do 5 max). Punkty bez obsady były tak skonstruowane, że polecenia na tych



punktach zawsze sprowadzały patrol do najbliższego punktu z obsadą. I tak punkt nr 1 był bez obsady, punkt 2, 3 i 5 sprowadzały na punkt 4, punkty 6, 7, 9 na punkt 8 itd. aż do punktów 46, 47, 49 sprowadzających na punkt 48. Wszystkie polecenia na punktach z obsadą i bez dotyczyły wymagań na stopnie wkomponowanych w grecką mitologię i historię. Obsada punktu instruktorskiego oceniała wykonanie zadania ze swego punktu i podległych danemu punktowi punktów bez obsady. Nagrodą były drahmy (możliwa była też ich utrata), które można było wymienić na słodycze na rynku greckim (punkt 52) w obozie (kwatremistrz strasznie się targował). Natomiast z punktu widzenia metodycznego ocena uczestników biegu następowała na podstawie notatek prowadzonych przez instruktora na punkcie. Punkty 50 i 51 miały raczej "rozrywkowy charakter" jak np.: składanie ofiar Atenie, czy robenie dla tej bogini wianków.

Chłopcom najbardziej podobało się polecenie z punktu 50 o brzmieniu: "Grecja była kolebką wielu słynnych rzeźbiarzy. Za jeden z siedmiu cudów świata uważany był Kolos Rodyjski, gigantyczny posąg Heliosa (boga Słońca) wykonany w trzecim wieku przed Chrystusem przez rzeźbiarza Charesa z Lindos na wyspie Rodos. Twórcą równie monumentalnej rzeźby był Fidiasz działający w V wieku przed Chrystusem w okolicach Aten. Jego dziełem jest Partenon - najśłynniejsza grecka świątynia poświęcona bogini Atenie i zbudowana w Atenach. Przedzierzgnijcie się więc w Fidiasza i na punkcie 52, na który macie zdążyć, zbudujcie rzeźbę wystawioną z żywych ciał ludzkich poświęconą jakiemuś bogowi lub mitowi greckiemu". Dużej dozy inwencji wymagało przygotowanie (na piśmie!) poleceń dla wszystkich punktów, szczególnie tych bez obsady. Harcerze pisali więc meldunek "morsmem" o zwycięstwie pod Maratonem (żeby nie biegać), pomagali nosić na czas Ziemię Atlasowi (belka), stosowali wzory Talesa do obliczania niedostępnych przeszkód, rozpalali ogień przy pomocy słońca i soczewki (obrona Syrakuz), szukali wg azymutów po wysłuchaniu stosownego mitu części instrumentów Orfeusza, wchodzili na drzewo przy pomocy pętli Prusika niczym Psyche na wysoką wieżę, rozwiązywali zagadki Sfinksa, szukali ukrytych w lesie nieszczęść Pandory (butelka po piwie, pet, igła etc). Najciekawiej harcerze wspominali przepawę przez Styks, gdzie trzeba było się domyślić, by milczącemu Aronowi dać obola, aby ujawnił on liny potrzebne do zrobienia przepawy. Wyszł też jarmark grecki, będący miłą rozrywką po trudach biegu.

Punkty: przykładowo cytuję instrukcje dla kilku punktów:

PUNKT 8 (instruktorski)

"Przechodzący patrol dowiadyuje się że jesteś bogiem DIONIZOSEM (musisz być odpowiedni ucharakteryzowany). Patrol ma ci wyprawić AGAPE. Minimum to zagotowanie herbaty, inne potrawy w gestii patrolu. Ocena od 0 do 3 drachm. Wyłunaczmy znaczenie słów: agapa i ambrozja".

PUNKTY 6, 7, 9 (samarytanka). Poniżej polecenie punktu 9.

"Masz ranną głowę w starciu z Lwem Nimejskim. Zatoż czeplię Hipokratesa i udaj się na punkt 8". Na punkcie oczywiście był duży rysunek owego lwa.

PUNKT 46 (wziewanie pamięci + okrzyk)

"Jesteś w świątyni Apollina w Delfach. Tu miesi się Pytia - słynna wyrocznia grecka przepowiadająca przyszłość w sposób mglisty i aluzyjny. Pytia (kapłanka świątyni) przepowiedziała Ci iwoją przyszłość następującym niezrozumiałym tekstem: Kumele, kumele, kumele vista, o noo o nono vista, egzmine solemine ula ulanemine, ula ulanemine ula ul. I sz bsz akum drakum, loła berikum drakum szgerię sz. Masz nauczyć się tego tekstu na pamięć i iść na punkt 48. Kartki nie zrywaj".

Na punktach 47 i 49 były inne okrzyki i piosenki.

PUNKT 35 (związany z punktem 36 Prawo Harcerskie)

"W latach 384 - 322 przed Chrystusem żył w Atenach słynny mówca Demostenes, który głosił słynne mowy przeciwko Macedonii namawiając Ateńczyków do wzmocnienia swego państwa. Udaj się na punkt 36 i przygotuj mowę dotyczącą pożytków płynących z życia zgodnego z PH (dlaczego warto żyć wg prawa harcerskiego). Kartki nie zrywaj".

PUNKT 34 (także związany z punktem 36)

"W 621 roku przed Chrystusem Drakon jeden z Archontów (ministrów w Atenach) spisał prawa tego państwa. Były one bardzo surowe, za wiele przewinień karano śmiercią i dlatego do dziś używa się nazwy "drakońskie prawa". W harcerstwie obowiązują nas prawa łagodne, które mówią, co trzeba czynić, aby być dobrym człowiekiem. Powtórzcie je sobie ponownie i idąc na punkt 36 zastanówcie się, który punkt Prawa Waszym zdaniem jest najważniejszy. Kartki nie zrywaj!"

PUNKT 15 (związany z 16 - zręczność)

"Król Fineus cierpi. Złośliwe skrzydlate demony tzw. HARPIE uprowadzają mu jedzenie, tak, że staruszek od lat nic nie je. Harcerz jak wiesz postępuje po ryckera. Musisz udać się więc szybko na punkt 16 i zestrzelić Harpie z łuku własnoręcznie wykonanego w drodze na punkt 16. Kartki nie zrywaj!"

Oczywiście na punkcie 16 był biedny Fineus i wielki rysunek Harpii.

PUNKT 13 (związany z 12 "terenoznastwo"):

"Heros Herakles w ramach swych 12 zadań miał zebrać jabłko z ogrodu Hesperyd. W ogrodzie tym rosły złote jabłka, słubny dar Hery, żony Zeusa. Jabłko pilnował 100 - oki smok. Ty także udając się na punkt 12 nabierzaj po drodze 5 i tylko 5 jabłek. Kartki nie zrywaj!"

Oczywiście między pkt. 12 i 13 w konarach drzew były ukryte jabłka.

PUNKT 2 (związany z punktem 4)

"Musisz ułożyć krótki wierszowany hymn na cześć bogini Ateny patronki obozu. Masz wystawić w nim jej mądrość. Hymn trzeba odśpiewać. Otrzymujesz za to złotą uzdę na skrzydlatego konia Pegaza, który unosi Cię na punkt 4. Dzięki takiej uzdzie król Lewicz Bellerofont dosiadł Pegaza i pokonał Chimere zjeżdżając ogniem potwora o postaci lwa z głową kozy i węzłem zamiast ogona."

hm. Jacek Zaucha

Marek Kamecki hm.

# O planowaniu pracy (część II)

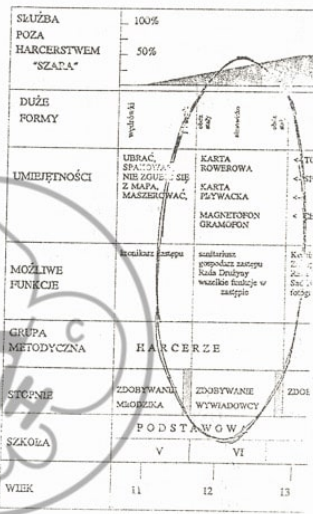
## Plan stopnia

To po prostu wycinek planu wychowawczego, ale opracowany bardzo szczegółowo i to dla każdego harcerza w drużynie osobno. Każdy harcerz powinien mieć opracowany przez drużynowego plan zdobywania stopnia i nie powinien go nigdy zobaczyć na oczy! Gdyż stopnie to sprawa drożynowa, a harcerzy to: biwaki, wędrowki, podchody, gry, pozytywne prace, sprawności i próby.

Poniżej przedstawiam plan zdobywania stopnia wywiadowcy przez Euzebiusza Palantowskiego, który:

- Na majowym biwaku złożył Przrzeczenie Harcerskie i w mojej drużynie oznacza to, że może jechać na obóz.
- Przyszedł do drużyny w września wraz z nowym naborem. Jego zastępowym był Franek Gołąb, który rok temu zdobył wywiadowcę (na obozie) i od nowego roku szkolnego złożył zastęp "Zartoczne hienny", do którego wraz z kolegami z podwórka i z klasy zapisał się Palantowski.
- Jak prawie każdy harcerz naszej drużyny na jesieni zdobył dwie sprawności: Lekka Stopa i Łazik, potem brał udział w zimowej wyprawie, a także w kursie sanitarnym i zdobył Higienistę. Zorientowałem się, że Euzebiusz lubi majsterkować, nie przepada za wysiłkiem fizycznym (ach, ta dzisiejsza młodzież) i raczej nie skupa (na razie) wokół siebie kolegów, ale nie jest też popychadłem ("strzelił" Swinowskiemu "z piąchy" w pociągu, gdy okazało się, że ten wypił jego picie - październik).
- Na wiosnę otworzył sobie Sygnalistę, ale próby nie ukończył. Próba na młodzika zawierała elementy pracy nad sobą: przez dwa tygodnie, codziennie robić dobry uczynek swoim kolegom w klasie i przedstawić listę tych uczynków drużynowemu; na biwaku miał przygotować, ułożyć, rozpalic i utrzymać ognisko samotnie przez całą noc (pod subtelną obserwacją - próba dla Gołąba) - oświadczyła cała drużyna (zastępy szukały wg ślepego szki-cu) i przy tym ognisku złożył Przrzeczenie (płomienna gawędą drużynowego o tym, że każdy harcerz przez całe swoje życie utrzymuje takie jasne i czyste ognisko w swoim sercu).

Po krótkiej pobieżnej charakterystyce przystępujemy do ułożenia planu wywiadowcy dla Euzebiusza Palantowskiego. Jak to zrobić? Bierzymy plan wychowawczy (powinien być wykuty na pamięć) i patrzymy, co tam jest ciekawego dla wywiadowców. Oto ten wycinek:



Oczywiście wiele z niego nie wynika i dlatego rozszerzamy go biorąc pod uwagę zainteresowania i cechy Euzebiusza. (Patrz duża tabela na sąsiedniej stronie)

Sprawności wpisujemy takie jakie wydają nam się odpowiednie do zainteresowań Palantowskiego, co oczywiście nie znaczy że, będziemy go zmuszać do ich zdobywania - nie gorszego! Jeżeli chłopak "nie chycy" tego kierunku i zainteresuje się np. sygnalizacją (były takie sygnały) to trzeba będzie plan zmodyfikować. Jednakże mamy całą gamę możliwości subtelnego kierowania harcerza na dane sprawności - poprzez zastępowego, funkcje, zadania, formy itp.

Techniki można sobie rozpisać na bardziej dokładne umiejętności, ale w zasadzie to sprawności określają nam poziom.

Przy funkcjach należałoby się zatrzymać. Palantowskiemu przeznaczym w zastępie funkcję gospodarza - wynika ona z jego zainteresowań, do nich też dostosowaliśmy sprawności, stąd też podczas przygotowywania Jasełek skierujemy go do pracy przy kostiumach i rekwizytach (np. gwiazda kołodników), co nie znaczy, że jeśli będzie chciał grać jedną z głównych ról i zdobyć Aktora, to mu to zablokujemy - wykluczone. Wszak metoda skautowa polega na wydobyciu z chłopców ich dobrych cech i skłonności do dawania im szansy do osiągnięcia sukcesu w tych właśnie dziedzinach.

W poziomie "Umiejętności" zapisaaliśmy sobie to, co wynika ze sprawności (oczywiście trzeba to rozbudować) tak, aby potem nie odczytywać umiejętności z regulaminów sprawności, ale mieć już gotowy spis.

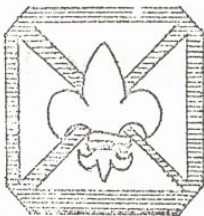
W dziale "Ekwipunek", wierząc w zdolności Euzebiusza i pomoc kilku ćwików, zdecydowałem się kupić na giełdzie rower do remontu, który na zbiórkach służby kwaterymistrzowskiej będzie naprawiany wraz z kilkoma innymi rowerami. Przez wiosnę Palantowski będzie musiał też zaoszczędzić i zarobić (Dzień Rowerzysty, Jasełka) na toporek i busole - wyprawkę zastępowego.

Wiedza harcerska i obywatelska to horror dla wielu harcerzy i instruktorów. Myślą oni, że chodzi o wkuwanie dat i nazwisk! Ten dział należy realizować poprzez różne formy i okazje. Przy okazji Jasełek czy też Wigilii drużyny ciekawie będzie puścić slajdy o zwyczajach świątecznych dawnych ludów Rz-plitej: Polaków, Litwinów, Ukraińców, Żydów, Niemców (zadanie z dziedziny kultury dla zdobywającego HO); przy okazji harcerze dowiedzą się jakie to były narody. Przy okazji Dnia Rowerzysty zastęp urzędzi w szkole gazetkę o sławnych polskich kolarzach i ich sukcesach. Na obozie ostatnie ognisko przypada na 1 sierpnia - okazja sama wchodzi w ręce!

W "Pracy nad sobą" "zdobycie umiejętności pływania i zdobycie Karty Pływackiej" traktujemy jako zadanie z zakresu samowychowania. Ten poziom dobrze jest na bieżąco wypełniać i uzupełniać o zapiski z prób i szczególnych prób na plus i minus dla faceta.

W "Formach" chyba wszystko jest jasne! Jstotne znowu jest powiązanie danych form ze sprawnościami.

I znowu uwaga - tych pięter może być o wiele więcej - wszystko zależy od pomysłowości i wnikliwości drużynowego.



dok. na str. 11

dok. ze str. 10

No dobrze. Ale ktoś zapyta: co mamy z tego, że dla każdego harcerza w drużynie mamy napisany plan stopnia? Przecież nie będziemy pracować z każdym całkiem osobno!

(Uwaga! Po przeczytaniu następnego zdania proszę nie podcinać żył tylko czytać dalej!)

Po tygodniu ślęczenia nad planami stopni mamy około 30 planów, z czego większość nie pokrywa się w czasie, wszak dla młodzików okres zdobywania stopnia wynosi 6-8 miesięcy, a dla ćwika dwa lata! Ale właśnie dopiero teraz - mając te 30 planów coś z nich wynika! Rozpoczynamy korygowanie wszystkich planów. Najwyraźniej widać, że jest ok. 10 chłopców, którzy mają predyspozycje aktorskie - robimy duże Jasełka z chodzeniem po domach, z występami w przedszkolach i szkołach. Z planów wynika, że jest zastęp ćwików, którzy powinni w lutym jechać na zimowisko do Austrii - trzeba zacząć to przygotowywać. W tym czasie musi się odbyć zimowisko narciarskie dla harcerzy zdobywających ćwika (jest ich ok. 10) i poprowadzić je przybytny z dwoma wędrownikami (rok temu byli w Alpach). Widać też wyraźnie, że oba młodsze zastępy będą musiały pojechać na trzydniowy biwak zimowy - kto zorganizuje i poprowadzi? To problem na Radę Drużyny.

Gdy planujemy obóz, nie szukamy poronionych pomysłów rodem z kolonii i wczasów, ale bierzemy plan i widzimy jaki to musi być obóz:

- zastęp młodzików "przebijają się" przez pierwsze obozowe sprawności - ich zastępowy jest na trzecim takim obozie, ale po raz pierwszy jako zastępowy - dla swojego zastępu jest więc super-traperem;
- dwa zastępy harcerzy, którzy już drugi raz są na obozie - ich zastępowi też są po raz trzeci, też po raz pierwszy jako zastępowi, niby to samo a jednak nie!
- zastęp harcerzy, którzy będą na obozie zdobywać ćwika. (jest ich czterech - reszta się wykurszyła); zorganizują oni trzy gry terenowe (wymagania ćwika) i nauczą najmłodszych podstaw pionierki;

- jeden wędrownik, który w ramach swoich zadań będzie przez tydzień kręcił film video o drużynie - należy go też wykorzystać i w innych dziedzinach!
- itd ...

Z takiego obrazu dopiero wynika jaki to ma być obóz. Z planów indywidualnych okaże się czy wogóle jest sens robić taki obóz!

A może skład i poziom drużyny wymaga innego modelu obozu? Gdy mamy np. trzy zastępy wywiadowców i jeden ćwików, dobrze jest zrobić obóz zastępów: każdy zastęp rozbija swoje małe obozowisko wzdłuż linii jeziora co 200 m, buduje sobie kuchnię, stolik, krzeselka, krąg ognia itd.

Nierealne? - Spróbujcie! Widziałem takie obozy!

Wracając do planów - trzecim po planie wychowawczym [patrz "Drogowskazy" nr 4] i planie stopnia jest plan bieżyński czyli terminarz.

## Terminarz

powinien być układany przy współdziałaniu Rady Drużyny, ale musi uwzględniać interesy (wychowawcze, ma się rozumieć) drużynowego. Terminarz to coś podobnego do tego, co powszechnie nazywa się planem pracy drużyny, z tym, że nie powinien on być wysany się palca lub oparty o kalendarz świąt (tak tak, znamy to: czerwony kalendarz święta państwowe, niebieski kalendarz: święta kościelne, żółty kalendarz: święta harcerskie, trzask! prask! sruuuuuuu.....dup! - składamy wszystko do kupy, jest co robić przez cały rok! - ale powinien wynikać z planu wychowawczego, który wynika z programu, który wynika z metody, idei i znaków czasu. Koniec!

Sport	tenis stolowy												Hraniem rowerowy				Bardzo (100% w 10 dniach)		
Formy	obóz stawy	zbiórka kwatem	konie piosponka	Jasełka	biwaki z wędrowką i dżalozą	biwaki	biwaki	biwaki	biwaki	biwaki	biwaki	biwaki	biwaki	biwaki	biwaki	biwaki	biwaki	biwaki	biwaki
Praca nad sobą	próba mierzania																		
Wiedza harcerska i obywatelska																			
Praca pożyteczna																			
Ekwipunek																			
Umiejętności																			
Funkcje																			
Techniki harcerskie																			
Sprawności																			
Miesiąc	VI	VII	VII	IX	X	XI	XII	I	II	III	IV	V	VI	VII	VII	IX			

Plan stopnia wywiadowcy dla Euzebiusza Palantowskiego na okres VI, 99 - 100

phm. Andrzej Urgacz

## Kluczborski musical

Zaszuwa się kurtyna, gasną światła, radość na twarzach, nie milknące oklaski i przyjacielskie uściski, tak - udało się. Wspaniała atmosfera i dumna z tego, co razem dokonaliśmy. W takim nastroju znalazł się po premierze musicalu "A gdyby tak dzisiaj". Było to naprawdę wspaniale przeżycie. Lecz może zadowolony po kole.



Wszystko rozpoczęło się o parę ładnych miesięcy wcześniej, kiedy harcerki 76 Drużyny Wędrowniczek "Szanta" wystawiły na 3 maja dla mieszkańców Kluczborka nowoczesną pantomimę opartą na motywach Księgi Rodzaju. Po raz pierwszy ZHR w naszym środowisku pokazał się publicznie, wypadłiśmy chyba niezłe, sztukę obejrzało ok. 1000 osób (występ pod gołym niebem). W samym środowisku harcerskim występ ten spotkał się z dużym zainteresowaniem. Po tym fakcie w "Naprzeciw" [pismo harcerskie ukazujące się w Kluczborku - przyp. red.] ukazała się informacja o tym, że na Święta przygotowywany jest musical. Szczegółowo mówiąc, nikt chyba nie potraktował tego poważnie, doszliśmy do wniosku, że redaktora poniosła fantazja.

Po powrocie z wakacji rozpoczęły się pierwsze przygotowania, wybrano zespół programowy do kierowania działaniami, rozpisano scenariusz (w oparciu o kasety video "Naszej rodziny poszerzonej"), zaczęto poszukiwania aktorów i obsadę ról oraz dobór muzyków i chórków. Pierwsze próby wyglądały delikatnie mówiąc blade, amatorszczyzna była w oczy. Aktorzy krepowali się głośno wypowiadać swe kwestie, z motywami śpiewanymi też było różnie. Przyjęto zasadę, by możliwe wszystko robili harcerze. Niestety nie ustrzeżliśmy się cywili i na blisko 70 osób zaangażowanych w musical aż 9 nie nosiło munduru.

W miarę upływu czasu wszystko zaczęło nabierać powoli barw. Na trzy tygodnie przed prapremierą rozpoczęła się gorączka. Finalizowanie rozmów ze sponsorami, targowanie się cenę wynajmu sali kinowej, załatwienie sprzętu nagłośnieniowego i oświetleniowego, szukanie poparcia w Radzie i Zarządzie Miasta, itd. itp. Nie sposób tu wyczerpać wszystkich prac, jakie zostały wykonane. Zaangażowanie

obu kluczborskich hufców było olbrzymie. Niestety, trzeba szczerze przyznać, że ucierpiała na tym praca drużyn, gdyż większość funkcyjnych nie miała już po prostu czasu na normalną działalność. Trzeba też dodać, że drużyny wędrowniczków mogły więcej zrobić, niż zrobiły. Tym niemniej myślę, że w musicalu włożono więcej pracy niż w przygotowanie dużego obozu harcerskiego. W ostatnim tygodniu przygotowaliśmy prace związane z budową sceny, scenografią, instalowaniem sprzętu, itd., itd. rozpoczęły się ok. 12<sup>00</sup>, a kończyły zazwyczaj ok. 5<sup>00</sup>, 6<sup>00</sup> rano. Były to naprawdę męczące chwile, a do tego baliśmy się po prostu klapy. Dużą podporą duchową był dla nas Ks. Adam Leszczyński, nasz duszpasterz i jednocześnie reżyser. Uwierzyliśmy w siebie chyba dopiero po próbie generalnej. Najgorsze były chwile przed samą prapremierą. Gdy tylko jednak pierwsi aktorzy wyszli na deski wszystko potoczyło się jak po masłach.

Na pierwsze przedstawienie zaproszono sponsorów, władze miasta, rodziców. Radość przyjęciem zaproszenia sprawił nam także Dh. Naczelnik. Brawa trwały długo, a my byliśmy szczęśliwi, że się powiodło. Jak na zupełnych amatorów wypadło chyba niezłe, choć dziennikarka z "Kurieru Samorządowego" potraktowała nas dość ostro w swym reportażu.

Musical był dla harcerki i harcerzy pracujących od pewnego już czasu w odrębnych hufcach okazją do zawarcia wielu znajomości, a nawet przyjaźni. Te pozytywne fluidy wypłynęły daleko poza grono harcerzy i tak wszyscy bardzo polubili (z wzajemnością chyba) panów akustyków z Wrocławia, oraz pana kierownika kina. Ten ostatni zrobił nam wspaniały prezent, zapraszając w jakiś czas po musicalu całą kilkudziesięcioosobową ekipę (bezpłatnie) na "Robin Hooda, księcia złodziei". Podsumowaniem imprezy był bankiet dla wszystkich "artystów", podczas którego oprócz zwykłej potapupaj odśpiewano chórnie wszystkie musicalowe songi. Pieniążki zarobione na musicalu zostały przeznaczone częściowo na zakup sprzętu audio dla Sekcji Teatralnej, a częściowo na cele charytatywne.

To było naprawdę wspaniałe przeżycie, bogate w nowe doświadczenia. Podczas musicalu nagrano amatorski film video. Jego rozpowszechnianie jest nieodpłatne, osoby zainteresowane mogą w tej sprawie kontaktować się z Komendą Kluczborskiego Hufca Harcerzy "Piomień".



## Skauci Brytyjscy w Polsce

W kwietniowym numerze miesięcznika "Scouting" znajduje się artykuł "The people were not we have met" (najbliżsi ludzie, jakich spotkaliśmy) opowiadający o wizycie skautów angielskich na obozie jednej z drużyn harcerskich (prawdopodobnie ZHP) latem 1990 (?) roku pod Łowiczem. Jak się wydaje było to pierwsze od dziesięcioleci, jeśli nie pierwsze w ogóle, wspólne obozowanie harcerzy polskich i skautów angielskich w naszym kraju, tym więc ciekawszym jest obraz Polski i naszego harcerstwa widziany oczami kilkunastoletniego zastępowego, Philipa Kerr'y.

"Do Warszawy Centralnej przybyliśmy o czasie i jedną z pierwszych rzeczy, którą zauważyliśmy, była niezwykle taniość wszystkich towarów. Po długiej podróży byliśmy niezwykle spragnieni (...). Dwa harcerze, którzy nas oczekiwali na dworcu wzięli więc nas do budki z napojami (...). Butelka oranżady kosztowała jedynie 7 pensów i choć nie szczególnie smaczna, warta była owej ceny (...). Po przyjeździe do Łowicza spotkaliśmy się z komendantem miejscowego hufca oraz ze zleżelowanym autobusem, którym udaliśmy się na miejsce obozu." (Dalej następuje opis pierwszego wczorcia na obozie: piękny śpiew

harcerzy i smakowita kolacja). "Następnego dnia rzeczy zaczęły jednak zmieniać się na gorzej. Jedzenie nie było już tak dobrze przygotowane - następowało pomieszanie pojęć, dla przykładu rano spogier w zupie młecznej jako główne danie, a nie jako deser. Generalnie jedzenie było kiepskie, za wyjątkiem smacznej zupy jarzynowej.

Ludzie z którymi się spotykaliśmy byli najfajniejsi, z jakimi kiedykolwiek mieliśmy do czynienia. Interesowało ich skąd jesteśmy i byli bardzo przyjaźni.

Koniec końców harcerze okazali się bardzo fajnymi przyjaciółmi i bardzo się z nimi zżyliśmy. Na początek byli nieco speszeni (niezbyt skłonni do nawiązywania rozmów), wynikało to jednak z nieśmiałości i barku pojęcia o czym tu z nami rozmawiać. Jednakże już po kilku dniach plotkowaliśmy na całego.

Polacy byli nieco dziwni i w całości należeli (a mówimy to bez cienia snobizmu, choć to mogłoby tak zabrzmieć) do klasy robotniczej, co stanowiło dla nich powód do dumy. Ubierali się podobnie jak my, a młodzież zachowywała się jak normalne dzieciaki. Jedyna różnica polegała na tym, że polscy nas-

dok. na str. 13

## RECENZJE

## "Obóz harcerzy"

Książkę dostałem niespełna 48 godzin temu. Przeczytałem natychmiast "od deski do deski". Pierwsze wrażenia?

## Nareszcie!

Oczekiwałem na ten moment ponad 10 lat. Od momentu założenia Niezależnego Ruchu Harcerskiego. Niekoniecznie na książkę Tomka - lecz na pierwszy napisany współcześnie, nowoczesny podręcznik metodyczno-programowy. Przez cały ten czas, byłem przekonany, że

przetrwanie harcerstwa jako ruchu jest uwarunkowane zdolnością elit instruktorskich do budowania współczesnego programu, aktualizacji metody harcerskiej, odnajdywania nowych dróg. Budowanie skansenu - wiernie odzwierciedlenie harcerstwa lat 30-tych traktowałem zawsze jako ślepią uliczkę.

Przez kilkadziesiąt lat drużynowo skazani byli wyłącznie na przedruki z podręczników harcerskich napisanych w epoce pierwszej wojny światowej. Książka Tomka otwiera ważny rozdział w historii ZHR. Myślę, że również w historii całego polskiego harcerstwa.

Książka przedstawia całkiem zwyczajny - a może właśnie niezwykły - obóz harcerski. Obóz drużyny, na którym drużynowo pełni funkcje ko-

mendanta, zastępowi kontynuują całoroczną pracę.

Tomaszowi udało się uniknąć stereotypów i szabloności. Przede wszystkim odszedł od taniego dydaktyzmu, który czyni niestrawnym wiele teoretycznie podobnych książeczek. Doskonałym pomysłem było sięgnięcie do doświadczeń instruktorów współczesnych i tych sprzed pół wieku. Do mocnych stron książki należy też forma graficzna i rysunki. Słyszałem już opinie, że zostały zacierpnięte z wcześniejszych wydań książek Aleksandra Kamfińskiego. Otóż nie, są nowe, oryginalne i przypominają, że ilustracje do literatury harcerskiej nie muszą być piraacką kopią zaczerpniętą z wydawnictw zachodnich skautów, lub międzywojennych czasopism harcerskich.

Druhu Naczelniku - gratulujemy!

hm. Krzysztof Stanowski

## "Przyrodznawstwo dla harcerzy"

## "Podręcznik ekologicznego obozowania"

Tuż przed obozami ukazały się dwie, bardzo ważne książki phm. Krzysztofa Kowalczyka "Canisa" (Sześć Referatów Przyrodniczego GKH-i i HROS-ZHR). Są to, od dawna zapowiadane "Przyrodznawstwo dla harcerzy" i "Podręcznik ekologicznego obozowania". Nikogo nie trzeba chyba przekonywać, jak ważnym dzisiaj problemem są sprawy ekologii. "Canis" odpowiada nam w swoich książkach, jak przeprowadzić obóz lub biwak, który jak najmniej szkodzić będzie przyrodzie.

"Przyrodznawstwo dla harcerzy" jest książką adresowaną do harcerzy na poziomie wywiadówki, co nie znaczy, że młodziak czy świk nie znajdą w niej niczego ciekawego. Poprzednie wydanie rozchodziło się nawet wśród nauczycieli szkół podstawowych, którzy na jej podstawie prowadzili lekcje ze środowiska. Nierzadko też dorosli

instruktorzy czytali tę pozycję z zacięciem. Ale najczęściej korzystali z niej zastępowi.

Książka ta wprowadza do lasu ich, którzy chcą się czegoś o nim dowiedzieć. Pierwszy rozdział traktuje o wyposażeniu harcerza, o tym jak się technicznie przygotować do biwaku. Kolejne rozdziały przybliżają niektóre tajemnice i ciekawostki lasu, nawiązując do sposobów ich poznawania. Jednocześnie wszystkie pomysły biwakowe proponują biwakowanie "ekologicznie czyste", czyli wyrządzające jak najmniej krzywd przyrodzie.

"Podręcznik ekologicznego biwakowania" przeznaczony jest głównie dla instruktorów, tych, którzy stanowią błąd kadre na obozach stałych. Powinien ją jednak przeczytać każdy zastępowy.

W poszczególnych rozdziałach opisane są ekologiczne aspekty towarzyszące przygotowaniu obozu: "Kuchnia", "Latryny", "Program", "Teren", etc. Każdy rozdział zawiera informacje o tym, co i w jaki sposób szkodzi środowisku przyrodniczemu. Następnie podane są sposoby zapobiegania



tym szkodom i konkretne pomysły rozwiązania poszczególnych, związanych z "ekologiczną" stroną naszych obozów, problemów.

Obydwe książki są bogato ilustrowane. Wydane są w formacie A5 i kosztować będą zaledwie 10,00 zł egzemplarz. Zamówienia składać można u "Canisa":

Krzysztof Kowalczyk

14-133 Stare Jabłonki 22

tel. 1433 (kierunkowy z Warszawy 889-82)

(mar)



dok. ze str. 12

## Skauci Brytyjscy w Polsce

tolatkowie byli bardziej dziecinni niż ich angielscy rówieśnicy.

Okolica wyglądała malowniczo - płaska, podobnie jak Holandia, rzadko zalesiona, tylko gdzieś pojawiały się farmy. Wszyscy mieliśmy wrażenie przeniesienia się w odległe czasy. Takie odseparowanie od cywilizacji bardzo nam się podobało. Ponadto mogliśmy się przekonać, jak ludzie żyli i mieszkali dawno, dawno temu. Ciekawe, co polscy harcerze pomyślą sobie o Miltonie Keynesie, kiedy przyjadą oni do Anglii.

Nie mieliśmy okazji zobaczyć mieszkań polskich harcerzy, ale z zewnątrz nie wyglądają one tak najgorzej. Natomiast warunków na obozie nie można zaliczyć do najlepszych. Toalety były ohydne, a kuchnie niezbyt czyste, pomimo iż ludzie w nich pracujący nosili czystą odzież i zachowywali higienę osobistą.

Obozowanie przypominało nam obozy brytyjskie. Harcerze obozują w namiotach nieco większych od naszych i czystej utrzymany. Jedynym luksemem, który mamy nadzieję wkrótce będzie osiągnął w Anglii były łóżka z materacami, co bardzo przypadło nam do gustu...

Polskie harcerstwo uważamy za niezwykle zdyscyplinowane i kierowane na modłę wojskową, co nie wzbudziło naszego entuzjazmu. Innych różnic w obozowaniu w porównaniu do skautingu brytyjskiego nie znaleźliśmy.

W Polsce do skautingu należą również dziewczęta, a rozwiązanie to sprawdza się w praktyce. Ostrzegam jednak, że polskie dziewczęta zachowują się podobnie jak chłopcy, tzn. idą robić śniusiu w krzaki, co bardzo nas rozbawiło. Kolejną rzeczą w wykonaniu polskich harcerki, która robiła na nas wrażenie, było ich uczestnictwo w brutalnych (tzn. chłopięcych) grach. Angielskie dziewczęta prawdopodobnie by sobie na to nie pozwoliły w obawie przed złamaniem wypielegnowanych paznokci lub upakowaniem się tuszem do rzęs. Ciekawe, czy rezultaty wprowadzenia w Anglii owego sprawdzonego w Polsce rozwiązania byłyby takie same?"

Na tym kończy się realacja z pobytu w Polsce skautów brytyjskich w roku 1991 (data 1990 w artykule wydaje się pomyłką korektorską). Jak wynika ze zdjęć byli to 13, 14-letni chłopcy, a autor artykułu mógł mieć kilka lat więcej. Zastanawiam się obecnie bardzo dogłębnie, czy moja relacja z obozu skautowego na Thaiti lub w Górnej Włociej wyglądała by podobnie. A może trzeba więcej jeździć na obozy skautowe i nawiązywać więcej kontaktów, by nie być jedynie egzotykiem i rezerwatem dla innych?

hm. Rosomak

# Biwak zastępów zastępowych

Biwak zastępów zastępowych odbędzie się w dniach 27 - 30 sierpnia 1992r. nad jez. Buńki w pobliżu Starych Jabłonek (patrz mapka)



## Dojazd

Aby dotrzeć na miejsce Biwaku, trzeba dojechać do miejscowości Stare Jabłonki (na trasie Ostróda - Olsztyn). W dniu 27 VIII (czwartek) w godz. 9<sup>00</sup> - 20<sup>00</sup> na przyjeżdżające zastępy na stacji Stare Jabłonki PKP będzie oczekiwał łącznik. W pozostałe dni - radzić trzeba sobie samemu.

Można przyjechać tylko na część Biwaku - nawet 1 wybrany dzień.

## Wypożyczenie

Zastępy muszą być wyposażone we wszystko, co niezbędne jest im do przetrwania. Wyklucone będzie posługiwanie się otwartym ogniem w celach kulinarnych - zastępy powinny być zaopatrzone w butle z gazem.

## Przygotowanie programowe

Program Biwaku skonstruowany jest tak, by dawał on uczestniczającym w nim zastępom jak najwięcej możliwości wykazania własnej inicjatywy i pomysłowości. Zamierzeniem organizatorów jest stworzenie pewnych ogólnych ram programowych, których wypełnienie należało będzie do zastępów. Dlatego ważne jest Wasze solidne przygotowanie do uczestnictwa w Biwaku. Szczególnie zależy nam na przygotowaniu przez Was czegoś "extra" na festyn.

Warto też przygotować się do konkursu, który obejmie naprawę wiele dziedzin - każdy referat GKH-y przygotowuje dla Was jakąś konkurencję.

Zadne przygotowania nie zastąpią jednak Wam pomysłowości i poczucia humoru, które będą na Biwaku szczególnie potrzebne.

## Przebieg

Oprócz 3 dużych, całodziennych z założenia imprez (gra terenowa, dzień harców - warsztaty, festyn) będzie też wiele luźnego czasu na dyskusje, wymianę doświadczeń, przedgadanie interesujących spraw z Naczelnikiem, Główną Kwaterą i innymi uczestnikami Biwaku, czy wreszcie na pośpiewanie przy ognisku.

Nic na Biwaku nie będzie działało się "na gwizdek", żadnej zbrodniczej pompy i dyscypliny, a za to wiele możliwości sensownego spędzenia ostatnich dni wakacji.

*A zatem: do zobaczenia na Biwaku!*

Wydział Programowy  
Główniej Kwatery Harcerzy

(mak)

## Ogłoszenia

### HARCERZE:

guziki, lilijki, nabijanie stopni na krzyże harcerskie. Grawer Piotr Olek, Warszawa, Mickiewicza 27, tel. 39-64-00.

### META

Dom z noclegami - 28 łóżka  
40 minut od szczytu Góra 1240 m n.p.m.  
w środku gór  
1 doba - łożko, pościel, ciepła woda, łazienka, obiad, możliwość zrobienia posiłków - 40 tys. zł  
Aktualnie cały rok.

Wspaniale na koloniję zuchową, zimowisko, obóz harcerski.

Zgłoszenia:  
Marek Kamecki  
ul. Na Ostatnim Groszu 86/15  
54-207 Wrocław

*Nie możesz jechać do Gujany*

*Przejdź do Wesolej!*

Okręg Mazowiecki Związku Harcerstwa Rzeczypospolitej zaprasza Cię na organizowany przez siebie

## I Amatorski Rajd Samochodów Terenowych

### "Wertep '92"

Rajd odbędzie się w dniu 4 lipca 1992 (sobota). Miejscem organizacji Rajdu jest poligon wojsk zmechanizowanych w Wesolej. Rajd będzie składał się z dwóch krótkich odcinków specjalnych oraz z terenowej trasy, którą załogi pokonują do punktów kontrolnych na podstawie mapy. Dopuszczalny jest każdy rodzaj samochodu terenowego. Warunkiem uczestnictwa w Rajdzie jest zapoznanie się z jego regulaminem oraz dokonanie wpłaty wpisowego w wysokości 150.000 zł (w ramach tej kwoty jeden gorący posiłek dla załogi, nalepka pamiątkowa, nagrody dla najlepszych kierowców). W przypadku powodzenia imprezy przewidujemy dalsze edycje Rajdu.

Wszystkie dodatkowe informacje można uzyskać pod numerem telefonu 614-11-74 (Paweł Kos), oraz na 23 kanale CB "Nocny Mirek".

Wpłaty wpisowego, odbiór regulaminu, oraz dokładnego opisu dojazdu na miejsce Rajdu ożna dokonać w siedzibie Biura Głównych Kwater ZHR przy ul. Krakowskie Przedmieście 64 pok. 33 w dniach: wtorki, czwartki godz. 1500 - 1600, w terminie 9-25 czerwca.

*Do zobaczenia na trasie!*

# BIULETYN INFORMACYJNY

## Główniej Kwatery Harcerzy ZHR 5(15)/1992

### Wydarzenia

16 maja odbyło się spotkanie pełnomocników Komisarza Zagranicznego w chorągwiach oraz komendantów obozów zagranicznych. Przybyło bardzo niewiele osób i nie odbył się planowany kurs szkoleniowy.

Jak informuje Szef Referatu Zagranicznego, phm. Krzysztof Dąbrowski, w ramach Akcji Letniej '92 za granicę wyjedzie tylko 10 obozów. Braki finansowe spowodowały, że wyjazdy zagraniczne są zbyt kosztowną imprezą dla harcerzy ZHR-u. Dla porównania warto dodać, że w 1991 r. odbyło się 30 obozów zagranicznych.

### 17 maja odbyła się odprawa Głównej Kwatery Harcerzy.

Po wyjaśnieniach Naczelnika nt. rozmów zjednoczeniowych ZHR - ZHP (rok zał. 1918), Szef GK-i przedstawił projekt budżetu GKH-y na rok obecny. Po jego omówieniu szefowie wybranych referatów i wydziałów GKH-y omówili swoją działalność.

Na szczególną uwagę zasługują sytuacja Szkół Instruktorskich w OI-y. Z analiz przeprowadzonych przez Szefa Wydziału Kształcenia, hm. Marka Kameckiego wynika, że tylko w dwóch chorągwiach, Dolnośląskiej i Mazowieckiej odbywa się kształcenie w pełnej formie, zgodnie, co ważne, z programem kształcenia wypracowanym przez Szkołę Instruktorów GKH-y. Reszta chorągwi ustępuje znacznie wyżej wymienionym. Najpopularniejszą formą kształcenia instruktorów są kursy drużynowych, rzadziej można spotkać kursy podharcemistrzowskie (3 chorągwie), a najbardziej obozy typu "Młody Las", przygotowujące harcerzy do pełnienia funkcji instruktorskich przed jej faktycznym rozpoczęciem. Najstabilniej z kształceniem stoją chorągwie Małopolska i Górnośląska (z Chorągwi Łódzkiej brak danych).

W zamysłu Szkoły Instruktorskiej GKH-y jest stworzenie katalogu kursów instruktorskich (wrzesień - marzec 1992/93), który ułatwi udział w odpowiedniej formie kształcenia.

*dok. na str. 16*

### Komunikaty

Pełnomocnik Naczelnika d/s Wychowania Religijnego informuje, iż przeznaczając całą drugą połowę czerwca na podróże do środowisk, w trakcie których zamierza spotkać się z wszystkimi zainteresowanymi wychowaniem religijnym w drużynach, kapelanami i duszpasterzami. W celu ustalenia z nim konkretnego terminu odwiedzin waszego środowiska prosimy o kontakt:

Henryk Błaszczak, ul. Hozjusza 15, 10-900 Olsztyn.

Pełnomocnik d/s Wychowania Religijnego zaprasza też do udziału w Pieszej Pielgrzymce Harcerki i Harcerzy z Olsztyna na Jasną Górę

Wydawnictwo GKH-y informuje, iż ukazała się już książka Tomasza Marawicza "Obóz harcerzy". Jest ona już rozsyłana wg. zamówień dla poszczególnych hufców i rzd. Można ją też kupić bezpośrednio w Biurze GKH-y, ul. Krakowskie Przedmieście 64 pok. 33.

"Sprawności harcerzy", które są w fazie przygotowywania do druku ukażą się ok. 15-20 czerwca i będą natychmiast rozsyłane, tak, by miały szansę dotrzeć do drużyn przed ich wyjazdem na obozy. Hufce i rzd zainteresowane bezpośrednim (w celu skrócenia czasu ich dostarczenia przez pocztę) odbieraniem ww. wydawnictw w Biurze GKH-y w Warszawie proszone są o kontakt.

*Podczas tegorocznej akcji letniej niektóre obozy będą odwiedzały druhowie z HROS-ZHR. Ich zadaniem jest pomagać w ekologicznym urządzaniu i prowadzeniu obozu. Proszę więc komendantów o traktowanie tych odwiedzających jako własnej pomocy a nie wizytacji. Wszyscy wiemy jak mniej więcej wyglądają nasze drużyny, nie trzeba więc stwierdzać pozorów, ani ukrywać niedociągnięć. Czasy, w których było to konieczne, już się skończyły.*



## Akcja Ekoobóz

(ogólna charakterystyka)

Celem akcji jest zmiana sposobów organizowania obozów harcerskich, na zgodne z zasadami ekologicznego obozowania. Dotyczy to zarówno części technicznej, jak i metodycznej obozu. Akcja ta będzie trwała tak długo, aż wszystkie obozy organizowane w ramach ZHR będą czyste ekologicznie i będzie to wynikało ze świadomości ekologicznej ich organizatorów.

Przebieg akcji polegał będzie na odwiedzaniu możliwie największej liczby obozów przez członków Sztabu HROS-ZHR. Przyjęcie na teren obozu, na jeden lub dwa dni, odwiedzającego hufca zależy jest wyłącznie od dobrej woli komendanta. Odwiedzający będzie wszelkimi dostępnymi mu sposobami, lecz za zgodą komendanta, propagował na obozie ekologię (wykona jakieś urządzenie obozowe, przeprowadzi zajęcia lub pogadankę, pomoże zorganizować konkurs lub harc". Odwiedzający hufce będą się legitymowali upoważnieniem Szefa Referatu Wychowania Przyrodniczego GKH-y.

W trakcie odwiedzin będą zbierane materiały (zdjęcia, rysunki, opisy) najciekawszych projektów lub harców dotyczących ekologii. Zostaną one po wakacjach opracowane i upowszechnione poprzez "Kanały" organizacyjne.

Szef Sztabu HROS-ZHR  
phm. Canis HR



## Konkurs!

Referat Wychowania Gospodarczego GKH-y ogłasza konkurs dla drużyn pod hasłem

### "jak zdobywamy fundusze"

Do 30.08.1992 drużynowi przesyłają relacje o tym, w jaki sposób wypracowały sobie fundusze na własną działalność.

- Oceniane będą:
- ile osób z drużyny wypracowało fundusze;
- sposób zarabiania;
- cel przeznaczania - czyli na co zarobione pieniądze zostały przeznaczone.

Na zwycięzców czeka cenna nagroda. Relacje należy przysyłać na adres:  
Marian Antonik  
ul. Kamieniarzy 15  
43-346 Bielsko-Biała



cd. ze str. 15



HROŚ-ZHR na tegoroczne lato przygotował Akcję Ekoobóz, która jest działaniem edukacyjnym w zakresie ekologicznego obozowania (patrz *Komunikaty*).

W dniach 23 - 24 maja odbyło się w Wesołej k. Warszawy spotkanie Referatu "Wschód" ZHR. Uczestniczyło w nim dwudziestu kilku przedstawicieli poszczególnych podreferatów i środowisk opiekuńczych z całej Polski (również spoza ZHR).

Praca Referatu "Wschód" (czyli ok. 30 instruktorów i środowisk harcerskich z całej Polski) obejmuje aktualnie ponad 30 miejscowości, głównie na Litwie, Białorusi, Ukrainie i Łotwie. W jej zakres wchodzi przede wszystkim opieka nad istniejącym i powstającymi środowiskami harcerskimi na Wschodzie. W tym roku planowane jest przyjęcie na obozach w Polsce grupy do 1000 osób, a ponadto, po raz pierwszy na większą skalę, organizowane są obozy na Wschodzie.

W trakcie spotkania odbyły się szkolenia prowadzone przez hm. K. Stanowskiego (metodyka pracy na Wschodzie, zakładanie i funkcjonowanie bibliotek), szkolenie z zakresu bezpieczeństwa w pracy na Wschodzie, spotkania z p. Agnieszką Bogucką (MEN); p. Krystyną Lachowicz (URM) i hm. Ewą Urbańczyk (Komisarz Zagraniczny ZHR).

Sporo czasu zajęły też poświęcone konkretnym problemom spotkania w ramach koordynujących pracę w poszczególnych krajach podreferatów.

*Szerszą informację nt. pracy na Wschodzie zamieścimy w najbliższych "Drogowskazach"*

### Terminy

13 czerwca - odprawa wizytatorów obozów

13 czerwca - Naczelnictwo

11 - 14 czerwca - w Gdańsku kurs programu kształcenia podharcemistrzowskiego Magister dla Polski Północnej

12 - 14 czerwca - kurs drużynowych i wódzów zuchowych w Pionkach

14 czerwca - Rada Naczelna

21 czerwca - spotkanie chorągwianych szefów kształcenia

27 czerwca - odprawa Głównej Kwatery

28 czerwca - 12 lipca - obóz wg programu kształceniowego "Młody Las"

1 sierpnia - odprawa Głównej Kwatery

19 - 29 sierpnia - obozy szkoleniowe na stopień żeglarza jachtowego i sternika jachtowego

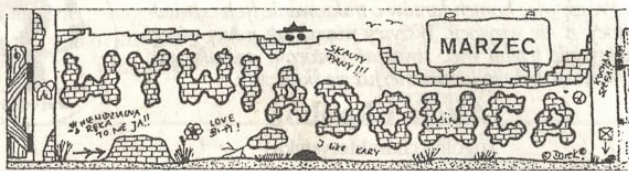
27 - 30 sierpnia - Biwak Zastępów Zastępowych

27 - 31 sierpnia - Zlot Wędrowników na Ziemi Bojków

**Wyniki konkursu na najlepsze harcerskie pismo środowiskowe**  
Jury konkursu uznało za najlepsze harcerskie pisma środowiskowe: "Wywiadowcę", "Quo Vadis" i "Naprzeciw".

*Gratulujemy!*

1.



Pismo Łódzkiego Hufca Harcerzy ZHR 3(11)/92

3.



Binostochi Dwutygodnik Harcerski  
Nr 10(14) 1991.11.15. rok II



ROK III KLUCZOWNY '91 LISTOPAD - GRUDZIEŃ NR 11/12 (32/33)  
HARCERSKI BIULETYN INFORMACYJNY KLUCZOWNSKICH DRUŻYN  
DZIAŁU HARCERSTWA RZECZYPOSPOLITEJ

## Uwaga!!

**Następny numer "Drogowskazów" ukaże się po wakacjach. Żegnamy się zatem z naszymi Czytelnikami na całe 3 miesiące.**

**Do zobaczenia na szlaku!**

*Redakcja*

### Uwaga!

Kolportaż "Drogowskazów" odbywa się wyłącznie drogą służbową, tj. poprzez hufce i rejonowe związki drużyn OH-y ZHR. Docierać powinny one bezpłatnie do wszystkich instruktorów i p.o. dużynowych OH-y. Dla pozostałych osób istnieje możliwość prenumerowania "Drogowskazów" za pośrednictwem hufców i RZD, przy czym wymagana jest opłata na pokrycie kosztów druku - 2.000 zł od egzemplarza.

**Redakcja serdecznie dziękuje dh. Maćkowi Chmielewskiemu za "siłę palców". Dzięki jego pracy przy wpisywaniu na komputerze tekstów do tego numeru, mógł się on ukazać**

## Drogowskazy

Miesięcznik instruktorów Organizacji Harcerzy Związku Harcerstwa Rzeczypospolitej. Ukazuje się w ostatnim dniu każdego miesiąca.

Redakcja w składzie: phm. Jarosław Żukowski (Redaktor Naczelny), p.wd. Teodor Buchner, p.wd. Mariusz Zięba.

Adres redakcji: ul. Krakowskie Przedmieście 64 pok. 33, 00-322 Warszawa, tel. 635-98-82 lub 635-04-40 wew. 213.

Wydawca: Główna Kwatera Harcerzy ZHR

Druk: Fundacja ZHR